M. B.
ica.
L. W.
w
Łodzi

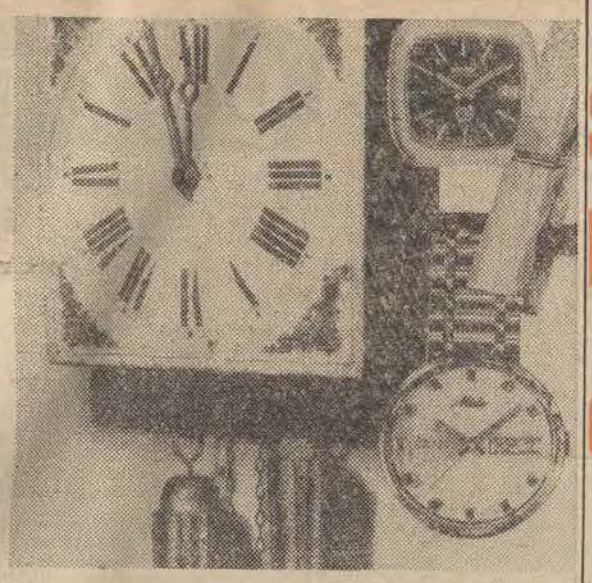

„Jedrzejowskie odmiany czasu",
czyli wszystko o zegarach

Szerokiej drogi

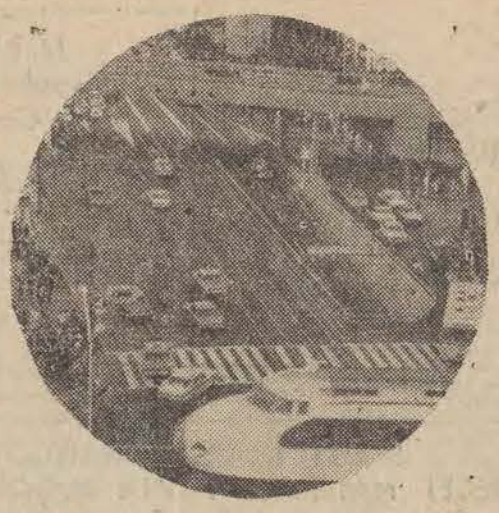

Artykuł o autostradach — str 4

Ucz się, gosposiu

czytaj na str 4

Istnieje czarna giełda pomocy domowych?!?!

JÓZEF POTĘGA

pisze o pożarze
w czechowickiej
rafinerii

PANORAMA • PANORAMA

Cena 50 gr
Wyd A

Łódź, niedziela i poniedziałek
4 i 5 lipca 1971 r.
Rok XXVII Nr 157 (7129)

DZIENNIK ŁÓDZKI

WIELKI OGIEŃ

SŁUP SINEGO DYMU, KTÓRY CZERNIAŁ W MIARĘ JAK ZBLIŻALIŚMY SIĘ DO CZECHOWIC, WIDAĆ BYŁO Z ODLEGŁOŚCI 20 KM. W CENTRUM TEGO NIEWIELKIEGO MIASTECZKA, POD ŚCIANĄ OKAZAŁEGO BUDYNKU MIESZCZĄCEGO SKLEP CUKIERNICZY, NA PRZECIWKO POSTERUNKU MO, W SĄSIEDZTWIE POMNIKA BRATERSTWA BRONI, OTOCZONEGO PŁACZĄCYMI WIERZBAMI, UWAGĘ ZWRACAŁO NIEZWYCZAJNE NAGROMADZENIE RÓŻNEGO RODZAJU POJAZDÓW MILICYJNYCH. ONE WŁAŚNIE, A TAKŻE DZIESIĄTKI I SETKI LUDZI W SZARO-NIEBIESKICH MUNDURACH, REGULUJĄCY RUCH NA SKRZYŻOWANIACH I ZABEZPIECZAJĄCY OPUSZCZONE PRZEZ UCIEKINIERÓW LUB EWAKUOWANYCH DOMOSTWA — WSZYSTKO TO STWARZAŁO TĘ JEDYNĄ W SWOIM RODZAJU ATMOSFERĘ ISCIE PRZYFRONTOWEGO NIEPOKOJU.

A dalej nad miasteczkiem, widoczny zewsząd, stał potężny, kłębiący się słup sinoczarnego dymu. Kiedy się stanęło tak, że drzewa i domy nie zasłaniały widoku poniżej, łatwo można było dostrzec olbrzymie jęzory czerwonego ognia. Na rogach ulic stały grupki ludzi, ciasno jeden przy drugim jakby otoczeni jakimś niewidzialnym kordonem. Wszystkie twarze zwrócone w tamtą stronę...

Bliżej, całkiem już blisko,

(Dalszy ciąg na str. 5)

MAREK REGEL

Smutek Pachacamac

N/z AJMAROWIE, POTOMKOWIE NAJWIĘKSZEGO NARODU INKASKIEGO IMPERIUM.

Korespondencja własna z Peru

Świątynię wszechmocnego Pachacamac-Wirakoczy *) widać już z rogatek stołecznej Limy. Stoi na 200-metrowym, o spadzistych zboczach, wzgórzu. Jest charakterystycznym elementem w monotonnym, pustynnym krajobrazie. Nie opodal sterczą ruiny świątyni „Boga Słońca" — Inti. Dookoła zaś — na obszarze kilku kilometrów kwadratowych — piętrzą się stosy cegieł ulepionych z nie wypalanej gliny.

Jest to jedyny ślad po istniejącym tu niegdyś wspaniałym mieście, najświętszym miejscu Inków i innych ludów Imperium Tawantinsuju. Dopiero gdy samochód nasz skręca z betonowej autostrady na usypany ze skalnego kamienia trakt i od świątyń dzieli go jedynie około tysiąc metrów, dostrzegam po prawej stronie niewielką dolinę. Jest porośnięta rzadkimi kępami drzew wśród których rozsiadło się potężne gmaszysko o płaskim dachu i ścianach z wnękami o wysokości średniego wzrostu mężczyzny.

— To „Mamacuna" — wyjaśnia mi kierowca, półkrwi Ajmar, potomek narodu od którego Inkowie przyjęli wiarę w brodatego Pachacamac-Wirakoczę. We wnękach tych mniszki na stojąco wzdychały do słońca.

Być może że „Mamacuny" istniały najpierw u Indian — Ajmarów. Były to zakłady wychowawcze dla dziewcząt najpiękniejszych z pięknych. Wybierano je co roku podczas organizowanych w tym celu przeglądów. W „Mamacunach" doświadczone wychowawczynie uczyły ich tkactwa, dziewiarstwa, prowadzenia gospodarstwa domowego. Kiedy kończyły 14 lat odbywał się kolejny przegląd. Jeszcze surowszy niż poprzedni. Najurodziwsze były zabierane do haremów inkaskiego króla lub innych dostojników. Pozostałe wysyłano jako mniszki do licznych klasztorów „dziewic słońca". Według wierzeń Inków był to największy zaszczyt jaki mógł spotkać kobietę. Izolowano je tam całkowicie od świata. Treścią ich życia było przypodobanie się władcy, który miał tylko prawo wstępu do konwentów dziewic. Ponieważ uważano je za „Narzeczone Boga Słońca" — Inti, król jako jego ziemskie wcielenie mógł wybierać wśród nich nałożnice. Nie pozostawiano ich wtedy dalej w zakonach, lecz zasilały jego harem lub wracały do swoich wiosek. Tam żyły na koszt władcy, opływając we wszystko. Mniszkę, która okazała się niewierna zrzucano w przepaść łącznie z jej najbliższą rodziną. Natomiast mężczyznę naruszającego spokój „dziewic słońca" poddawano okrutnym torturom i następnie wieszano. Te ostatnie zdania wyczytałem z tablicy informacyjnej stojącej tuż przy labiryncie schodów do „Mamacuny". Nic więc dziwnego, że stąpałem po nich z obawą. — Zacny Pachacamac-Wirakocza — szeptałem — bądź łaskawy dla mnie. Wybacz mi moją reporterską ciekawość.

Bóg ten ma widocznie słabość do dziennikarzy (szkoda, że tylko on...), gdyż pozwolił mi w spokoju poznać jedną ze swoich największych tajemnic.

Schody wiodą na samo dno doliny, do uliczek tak wąskich, że mężczyzna — rozłożywszy ręce — zapełnia całą ich szerokość. Z obu stron są one obudowane wysokim murem. W ten sposób Inkowie strzegli swe „dziewice słońca" przed wścibskim okiem mieszkańców miasta Pachacamac, a je same przed jego urokami. Krążącemu po uliczkach w 700 lat później człowiekowi rzucają

* *Czytaj Paczakamak*

(Dalszy ciąg na str. 5)

NIKOGO NIE TRZEBA PRZEKONYWAĆ, JAK WAŻNE SĄ DLA WSZYSTKICH LUDZI, BEZ WZGLĘDU NA TO, POD JAKĄ SZEROKOŚCIĄ GEOGRAFICZNĄ ŻYJĄ, SPRAWY ROZBROJENIA. POMIJAJĄC JUŻ, CHOCIAŻ TO ISTOTNE, WZGLĘDY EKONOMICZNE, WYDAWANIE MILIARDÓW NA CORAZ TO DOSKONALSZE ŚRODKI ZABIJANIA, MILIARDÓW POTRZEBNYCH PRZECIEŻ NA INNE CELE, TO POZOSTAJE WCIĄŻ SPRAWA NIEBEZPIECZEŃSTWA, WISZĄCEGO NAD NASZYMI GŁOWAMI, A WYNIKAJĄCE GO Z ISTNIENIA OGROMNYCH ARSENAŁÓW. WIEMY DZIŚ, ŻE WCIĄŻ GROŹNY JEST PROBLEM WYBUCHU WOJNY PRZEZ PRZYPADEK, NA SKUTEK AWARII URZĄDZEŃ SYGNALIZACYJNYCH CZY BŁĘDU LUDZI Z OBSŁUGI.

WSZYSTKO SPRAWIA TO, że z wielkim zainteresowaniem obserwujemy inicjatywy polityczne, mające na celu wyprowadzenie świata z impasu w tej dziedzinie — w kwestii rozbrojenia.

Nie wpadając w nadmierny optymizm, bo problem jest trudny i droga do przejścia długa, nie można nie zauważyć szeregu konkretnych posunięć. Przede wszystkim mamy do odnotowania postęp w rokowaniach supermocarstw (ZSRR — USA) na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych. Rozmowy SALT (Strategie Armement Limitation Talks) ruszyły, jak to pokazują oświadczenia przedstawicieli obu rządów, z martwego punktu i należy się spodziewać, że w Helsinkach dojdzie do konkretnych ustaleń. Należy dalej odnotować dwie nowe inicjatywy radzieckie, mające szerszy charakter — mamy na myśli podjęcie rokowań na temat redukcji zbrojeń państw NATO i Układu Warszawskiego oraz wyrażoną w specjalnej nocie inicjatywę zwołania konferencji mocarstw nuklearnych — ZSRR, W. Brytanii, USA, Francji i Chin. Nawet człowiek niespecjalnie zorientowany, bez trudu dostrzeże wagę takiej konferencji, podczas której, jak proponuje nota ZSRR, podjęto by niezwykle ważne postanowienia odnośnie ograniczenia lub całkowitego zniszczenia zapasów broni nuklearnej. Rząd francuski poparł już tę ideę, rząd ChRL studiuje propozycję radziecką, ale administracja USA, co nikogo specjalnie nie zdziwiło, nadal nie chce zająć jednoznacznego stanowiska.

MIMO TYCH PRZESZKÓD jedno nie ulega wątpliwości — wokół rozbrojenia zrobił się ruch, padły nowe propozycje i wskazano nowe kierunki działania. Ponieważ nacisk opinii publicznej na całym świecie jest duży, więc dominuje nadzieja, że kwestie rozbrojenia znajdą się wkrótce „na warsztacie" ku zadowoleniu nas wszystkich.

Na zdjęciu: Soczmo

DOKUMENTY I ELLSBERG

Chodzi, rzecz jasna o tajne dokumenty Pentagonu, które „ktoś" przekazał New York Times'owi a potem kilku innym wielkim dziennikom. Napisano już o nich więcej niż wynosi ich objętość, a jest ona niebagatelna, jeśli się zważy iż „opakowano" je w 47 tomów i „napisano" o nich 2,5 miliona słów. Ich publikacje na pewno wstrząsnęły i przeraziły opinię publiczną USA, gdyż odsłoniły ogrom zakłamania i fałszu — Amerykanie przekonali się, że okłamywano przez wiele lat nie tylko zwykłych zjadaczy chleba, ale także Izbę Reprezentantów i Senat, czyli ciało ustawodawcze, powołane m. in. do kontrolowania rządu. Lektura tych dokumentów pokazuje niejako prawdziwe oblicze wojny w Wietnamie, pokazuje jak z cynizmem planowano dalszą jej eskalację, angażowanie coraz większych sił Stanów Zjednoczonych, jak szukano pretekstów do bombardowania DRW, by potem podnosić krzyk o rzekomym „zagrożeniu" USA przez partyzantów wietnamskich.

GDY PIERWSZY SZOK spowodowany tą publikacją minął, zaczęto zastanawiać się — komu zależało na opubli-

(Dalszy ciąg „Panoramy tygodnia" — m. in. informacja o Soczmo — na str. 5)

2 mln ton zboża z ZSRR

W myśl umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim zawartej w ub. roku ZSRR dostarczył nam w ostatnim okresie 2 mln ton zboża. W większości była to pszenica. Ostatni transport przekazano w dniu wczorajszym przez stację Medyka — Żurawica. Odebrano tego dnia 2 tys. ton ziarna.

Cholera nadal zbiera żniwo

Wśród uchodźców pakistańskich przybywających do Bengalu Zachodniego nadal panuje epidemia cholery. W ostatnią środę zanotowano tam z tego powodu 59 zgonów i 332 nowe przypadki. W piątek natomiast zmarły na cholerę 322 osoby i zapadło na nią 2.368 osób.

Łącznie na cholerę do 2 lipca zmarło w Bengalu Zachodnim 4.147 osób.

Polak dr. Leon Dmochowski

jednym z odkrywców

Po raz pierwszy wyodrębniono wirus wywołujący raka

Uczeni z Houston podali w piątek sensacyjną wiadomość, iż udało się im po raz pierwszy wyizolować wirus wywołujący raka u człowieka.

Został on wydzielony z komórek hodowli tkankowej pochodzącej pierwotnie z ciała 5-letniego chłopca, który zmarł na guz w jamie brzusznej, tzw. chłoniak Birkittsa, będący odmianą raka układu limfatycznego, najczęściej spotykaną u dzieci afrykańskich i przeważnie atakującą kości twarzy i kolan.

Uprzednio stwierdzono, że wspomniany wirus typu „C" powodował białaczkę u zwierząt, jednakże nigdy dotąd nie ustalono czy wywołuje on takie objawy u człowieka.

Ekipą uczonych Uniwersytetu Teksas, która dokonała tego odkrycia kierowali dwaj lekarze — dr Elisabeth Priori i dr Leon Dmochowski, polskiego pochodzenia.

M. Riad spotkał się z A. Gromyką

Przebywający od kilku dni w Moskwie minister spraw zagranicznych ZRA Mahmud Riad spotkał się ze swym radzieckim kolegą Andriejem Gromyką. Tematem dwustronnych rozmów między ministrami była sytuacja na Bliskim Wschodzie, stosunki radziecko-egipskie oraz niektóre problemy sytuacji międzynarodowej.

24 godziny

PARYŻ — W poniedziałek, 5 lipca, udaje się z dwudniową wizytą do NRF prezydent Republiki Francuskiej Georges Pompidou, w towarzystwie premiera Chaban-Delmasa i kilku członków rządu.

NOWY JORK — Udający się do Japonii amerykański sekretarz obrony Laird oświadczył w sobotę na lotnisku w Anchorage (Alaska), że prezydent Nixon nie zamierza przyspieszyć tempa wycofywania wojsk amerykańskich z Wietnamu.

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa Józef Cyrankiewicz wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Richarda Nixona.

DELHI — Ulewne deszcze wzmogły udrękę uciekinierów wschodniopakistańskich, koczujących w indyjskim stanie Bengal Zachodni. Wskutek rozszalałego monsunu niektóre tereny zajęte przez uchodźców zamieniły się w błotniste grzęzawiska. Służba lekarska zaalarmowana została wypadkami zapalenia płuc.

NOWY JORK — Specjalny komitet dekolonizacyjny ONZ uchwalił rezolucję potępiającą rząd brytyjski za całkowitą bierność wobec polityki białych rasistów w Rodezji Południowej.

LONDYN — Osobisty doradca prezydenta Nixona d/s zagranicznych, H. Kissinger przybył w sobotę rano do Sajgonu. Odmówił on wszelkich oświadczeń na temat celu swej wizyty w Wietnamie południowym.

MOSKWA — Do Phenianu udała się radziecka delegacja partyjno-rządowa na czele z Kiryłłem Mazurowem, członkiem Biura Politycznego KC KPZR, pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Delegacja weźmie udział w uroczystościach z okazji 10 rocznicy zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między ZSRR a KRL-D.

LONDYN — W piątek Izba Gmin parlamentu brytyjskiego zatwierdziła projekt ustawy w myśl której porywaczom samolotów będzie groziła kara dożywotniego więzienia.

WARSZAWA — Dla uczczenia 30 rocznicy śmierci Ignacego J. Paderewskiego „Polskie Nagrania" wydały, odtworzony z archiwalnych nagrań, płytowy recital znakomitego wirtuoza. Na płycie znalazły się utwory Chopina, Beethovena („Sonata Księżycowa"), Schuberta, Liszta i Paderewskiego (popularny „Menuet").

WARSZAWA — W imieniu wielotysięcznej rzeszy młodych turystów delegacja społecznego komitetu „Autostop" przekazała 3 bm. na budowę Centrum Zdrowia Dziecka kwotę 20 tys. zł — pochodzącą ze składek autostopowiczów.

SZANSE DLA WYKONAWCÓW WIĘCEJ MATERIAŁÓW DLA BUDOWNICTWA

Zakładany rozwój budownictwa nakłada zwiększone obowiązki na przemysł materiałów budowlanych. Jak zatem realizowane są jego plany w I półroczu br.? Czy zaznaczył się oczekiwany wzrost produkcji? Z tymi pytaniami zwrócił się do wiceministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych A. Glazura, przedstawiciel PAP.

Na wstępie — oświadczył wiceminister A. Glazur — chciałbym zastrzec, że pełne zaspokojenie popytu na materiały budowlane to sprawa kilku lat, zwłaszcza przy rozwijającym się budownictwie. Wiele inwestycji, które zamierzamy zrealizować, da pełne efekty produkcyjne dopiero za kilka lat. Nasze obecne wysiłki koncentrujemy na maksymalnym intensyfikowaniu produkcji w istniejących zakładach.

W I półroczu br. osiągnęliśmy zadowalające wyniki. I mimo, że nasz przemysł pracuje w zasadzie sezonowo, wykonaliśmy już 49 proc. zadań rocznych, przy czym uzyskany przyrost produkcji w stosunku do analogicznego okresu roku ub. wyniósł 10 proc.

Oczywiście niemała w tym zasługa załóg, które podjęły i realizują pomyślnie wiele cennych inicjatyw produkcyjnych. Trzeba tu podkreślić, iż wzrost produkcji odbywał się przy stosunkowo małym wzroście zatrudnienia.

Szczególnie dobrymi rezultatami pochwalić się mogą przemysły produkujące wyroby rynkowe, a szczególnie przemysł szklarski i ceramiczny. Dobre wyniki odnotowaliśmy także w przemyśle cementowym.

Tą samą drogą, a więc przez intensyfikację produkcji zamierzamy utrzymać niesłabnące tempo wzrostu produkcji przez dalsze miesiące br.

NA HASŁO „CZECHOWICE"

Załoga rafinerii Czechowice postanowiła odbudować po pożarze swój zakład i uruchomić go w przeciągu 3 miesięcy. Oczywiście sama załoga nie może temu podołać. Zwrócono się więc z apelem do wszystkich zakładów, które mogłyby przyjść z pomocą przy odbudowie rafinerii. Apel ten nie pozostał bez echa. Załoga Biura Projektów CPN „Naftoprojekt" w Warszawie zobowiązała się w czynie społecznym przyspieszyć wykonanie rozpoczętych już prac nad sporządzeniem dokumentacji projektowo-kosztorysowej zbiorników magazynowych i dostarczyć je na miejsce wraz z kompletnym osprzętem i dokumentacją techniczną fundamentów. Konkretną pomoc zadeklarowało także kilka fabryk Kieleczczyzny. M. in. z Kieleckiej Fabryki Pomp „Czechowice" otrzymają wszystkie brakujące pompy do paliw płynnych

☆ ★ ☆

W Prezydium WRN w Katowicach odbyła się wczoraj uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi uczestników akcji ratowniczej w Czechowicach. Odznaczono ich Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi oraz Medalami za Waleczność i Odwagę.

Zielony rynek coraz pełniejszy

Centralna Spółdzielnia Ogrodnicza zapewnia, że w najbliższych dniach nastąpi dalsza poprawa zaopatrzenia rynku w warzywa. Pokazały się już pierwsze partie ogórków spod folii, a przed 10 bm. spodziewane są ogórki gruntowe. Nastąpi też zwiększenie dostaw kalafiorów i pomidorów, co uzależnione jest jednak od pogody. Młodych ziemniaków jest już pod dostatkiem, szkoda jednak, że nie widzą tego zakłady zbiorowego żywienia.

W wielu rejonach kraju na ukończeniu jest już, niestety, sezon truskawkowy. Czereśni jest nadal mało i pewna poprawa spodziewana jest dopiero z chwilą dojrzewania późniejszych odmian. Na straganach pojawiły się pierwsze porzeczki, agrest i maliny.

Spory i rozmiary strat w... kosmosie

Podkomitet Prawny Komitetu ONZ do spraw Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej obradujący w Genewie opracował projekt międzynarodowej konwencji o odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez obiekty kosmiczne. Członkowie komitetu wśród których zaznaczył się aktywny udział przedstawicieli krajów socjalistycznych, porozumieli się w sprawie trybu rozsądzania sporów i określania rozmiarów strat. Projekt stwarza niezawodne i możliwe do przyjęcia dla wszystkich podstawy w skomplikowanym zagadnieniu międzynarodowego „prawa kosmicznego".

Podkomitet przyjął do wiadomości propozycje rządu radzieckiego dotyczącą wpisania na porządek dzienny XXVI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ zagadnienia „opracowania międzynarodowego układu w sprawie Księżyca" oraz projekt takiego układu.

Elizabeth Taylor uwielbia dzieci!

Elizabeth Taylor i Richard Burton mają zamiar zaadoptować 3-letniego meksykańskiego chłopca z przytułku w Quadalajarze. Omawiali oni tę sprawę ze swoimi przyjaciółmi. Jeden z bliskich znajomych Burtonów oświadczył, że nie byłby wcale zdziwiony, gdyby rzeczywiście zaopiekowali się oni tym chłopcem, gdyż Elizabeth bardzo kocha dzieci.

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ WYŻSZYCH Z PRZEMYSŁEM MASZYNOWYM

W dniu wczorajszym ministrowie oświaty i szkolnictwa wyższego prof. H. Jabłoński i przemysłu maszynowego T. Wrzaszczyk podpisali porozumienie o współpracy obu resortów.

Oba ministerstwa zobowiązały się do ścisłego współdziałania i koordynacji poczynań w zakresie tworzenia warunków umożliwiających kształcenie i doskonalenie kadr oraz rozwijanie odpowiednich badań naukowych, których wyniki zastosowane będą do celów naukowo-technicznych i przemysłowych.

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wykształci dla potrzeb resortu przemysłu maszynowego w najbliższych 5 latach 13.600 absolwentów. Oba resorty opracowują wspólnie nowy program nauczania co pozwoli lepiej dostosować wiedzę i umiejętności przyszłych inżynierów dla potrzeb przemysłu.

Przemysł maszynowy przekaże szkolnictwu wyższemu na inwestycje w latach 1971—1975 475,5 mln zł.

MISJA ONZ UDA SIĘ NA BLISKI WSCHÓD

W dniach od 6 do 13 lipca na Bliskim Wschodzie przebywać będzie misja ONZ w skład której wchodzą przedstawiciele Cejlonu, Sudanu i Jugosławii. Delegacja ta zapozna się z warunkami w jakich żyje ludność arabska zamieszkała na terenach okupowanych. Raport w tej sprawie złożony zostanie w Sekretariacie ONZ.

Przed wyjazdem na Bliski Wschód specjalny komitet ONZ apeluje do Izraela o współpracę, której Tel Awiw stale odmawia.

E. Muskie o propozycji wietnamskiej

Senator E. Muskie, który uważany jest za potencjalnego kandydata partii demokratycznej w najbliższych wyborach prezydenckich w USA oświadczył w wywiadzie prasowym, że plan pani Binh jest najkorzystniejszą ofertą z wysuniętych dotychczas przez stronę wietnamską w celu zakończenia wojny na Półwyspie Indochińskim.

Młodzi Niemcy mówią „nie"

Springerowski „Die Welt" z ubolewaniem podaje wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety na temat stosunku młodych Niemców do Bundeswehry. Tylko 37,5 proc. zapytanych chce służyć w armii, a 7 proc. jest jej przeciwnikami, 55,5 proc. młodych Niemców nie mogło zdobyć się na żadną ocenę.

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, możliwość przelotnych opadów, temperatura maksymalna ok. 21 st. C. Wiatry umiarkowane północno-zachodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z możliwością przelotnych opadów.

Słońce zajdzie dziś o godz. 20.04, a jutro wzejdzie o 3.28.

Imieniny obchodzą dziś Teodor i Inocenty a jutro Karolina i Antoni.

KRONIKA WYPADKÓW

▲ Wczoraj ok. godz. 17 na Al. Politechniki przy Rondzie Titowa samochód osobowy m-ki „Fiat" potrącił mężczyznę. Świadkowie tego wypadku proszeni są do WKRD MO ul. Wł. Bytomskiej 60.

▲ Na ul. Traktorowej 86 Marian Z. lat 82 (Rojna 16) wyszedł nieostrożnie na jezdnię i wpadł pod nadjeżdżającego „Stara". Staruszek doznał obrażeń ciała, przewieziony został do szpitala.

▲ Przy zbiegu ul. ul. Wólczańskiej i Świerczewskiego jadący motocyklem Andrzej K. (Grochowa 9) spowodował zderzenie z drugim motocyklem. Na skutek zderzenia Andrzej K. doznał ciężkich obrażeń ciała i przebywa w szpitalu.

▲ Samochód IP 85-37 prowadzony przez Łukasza Z. (Kilińskiego 40) zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w inny samochód ciężarowy. Ofiar w ludziach nie było. Straty są znaczne.

▲ Na skrzyżowaniu ul. Narutowicza i Uniwersyteckiej samochód osobowy „Warszawa" z woj. gdańskiego zderzył się z samochodem osobowym „Syrena" 48-09 IB. Pojazdy zostały znacznie uszkodzone. (kl.)

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Z. Krzyszkowiak–K. Maranda

Spełnione marzenia

Lat — 24
Wzrost — 175 cm
Waga — 61 kg
Zawód — technik-mechanik
Stan cywilny — żonaty.

Jest to krótka metryczka rekordzisty Polski w biegu na 3.000 m z przeszkodami — Kazimierza Marandy.

K. Maranda zaczął biegać przed 8 laty na stadionie Widzewa, a potem razem z grupą zawodników przeszedł do ŁKS. Na początku swojej kariery sportowej — jako junior, startował na 1.500 m z przeszkodami, a jako senior zaczął specjalizować się w wyjątkowo trudnej konkurencji — w biegu na 3.000 m z przeszkodami.

— Marzeniem moim było pobicie jednego z najstarszych rekordów Polski — Z. Krzyszkowiaka. Rekord ten wynosił — 8.30,4 i ustanowiony został przed 10 laty.

Nazwisko Z. Krzyszkowiaka przeszło do historii lekkoatletyki polskiej chociażby z tego względu, że ten wyśmienity zawodnik był w swoim czasie rekordzistą świata i złotym medalistą olimpijskim (Rzym — 1960).

Przed tygodniem w Warszawie po skończonym biegu na 3 km z przeszkodami podszedł do Marandy Z. Krzyszkowiak i wręczył mu złoty medal oraz gratulował ustanowienia rekordu Polski na tym dystansie (8.28,2).

Nie wiemy, co w tym momencie przeżywał były rekordzista..., ale jako szanujący się sportowiec cieszył się zapewne z tego, że jego uczeń (przez pewien okres Krzyszkowiak był trenerem Marandy), prześcignął mistrza. Do pełnej sławy Krzyszkowiaka droga jest jeszcze bardzo daleka. Trzeba zdobyć złoty medal olimpijski. Ponadto trzeba zostać nie tylko rekordzistą Polski, ale i świata.

A tymczasem konkurencja Krzyszkowiaka i Marandy staje się na świecie coraz modniejsza. Mamy spore grono przeszkodowców, którzy wysoko są notowani na bieżniach świata: O'Brien — 8.22,0, Dudin, Morozow, Saernes, Werlan, Żelew, Tichow, Bitte, a i u nas też nie brak rywali Marandy: Rębacz, Święcicki, Kondzior, Lesiuk, Zieliński.

— Czy stać mnie na jeszcze lepszy wynik?

Wszystko zależy od nastroju, taktyki walki, od przeciwników i kondycji. Czasami wydaje się, że powinien być wyśmienity czas, a tu na ostatniej przeszkodzie odczuwa się kompletny brak sił.

Cieszę się niezmiernie, że to ja właśnie wpisałem się jako pierwszy po Krzyszkowiaku na listę rekordzistów Polski. Być mistrzem i rekordzistą to bardzo zobowiązujące. Trenuję codziennie, przebiegając od 20 do 30 km. Najczęściej spotkać mnie można w lasach łagiewnickich, względnie na Zdrowiu. Biegam oczywiście również na stadionie ŁKS — chociaż bardzo często stadion ten jest zajęty przez innych sportowców i dla lekkoatletów nie zawsze jest miejsce.

Pod koniec tego miesiąca startować będę w Warszawie na dystansie 5 km. Potem zapowiedziany jest wyjazd do Czechosłowacji na trójmecz Polska — Węgry — CSRS i mistrzostwa Europy w Helsinkach. Stadion olimpijski w stolicy Finlandii znam dobrze. Trudno jest przewidzieć, jak rozstrzygnie się los biegu, gdyż do tytułu mistrza Europy jest kilku kandydatów. Jeszcze silniejsza konkurencja zapowiada się za rok na stadionie olimpijskim w Monachium.

J. NIECIECKI

Rekord świata w skoku wzyż

W rozpoczętym trójmeczu lekkoatletycznym ZSRR — USA — Reszta Świata w konkurencjach męskich prowadzą lekkoatleci ZSRR z USA 54:53, a w konkurencji kobiet 42:31. Uzyskano niezłe wyniki. Borzow przebiegł 100 m w czasie — 10,5. Biegaczka USA Davis uzyskała — 11,6. Saniejew wygrał trójskok — 17.01. Matson w kuli miał — 20.17. Roberts wygrał tyczkę wynikiem — 5.30. Marakina miała w oszczepie — 56.58. Mielnikowa w dysku — 62.38. Łazariewa skoczyła w wzwyż — 183 cm.

W drugim dniu odbywającego się w Berkeley (USA) trójmeczu lekkoatletycznego USA — „reszta świata" rekord świata w skoku wzwyż mężczyzn ustanowił 20-letni Amerykanin Pat Matzdorf wynikiem 2,29 m. Rekord świata należał od 1963 r. do W. Brumela i wynosił 2,28 m.

Warto zaprosić do Łodzi mistrzów Europy

R. Tomczyka i J. Szczepańskiego

Mamy niby martwy sezon bokserski. Niektórzy jeszcze do dnia dzisiejszego upajają się niespodziewanymi sukcesami odniesionymi przez naszych ambitnych bokserów na madryckim ringu. Młodzież szykuje się do pojedynków spartakiadowych, które stać będą pod hasłem „szukamy więcej takich bokserów jak mistrz — R. Tomczyk".

W swoim czasie proponowaliśmy zorganizować towarzyski mecz między Gwardią, a Widzewem. Koncepcja upadła z niewiadomych dla nas przyczyn.

Dziś proponujemy władzom bokserskim Łodzi, jak również Wiedzewowi i Gwardii, zorganizowanie turnieju bokserskiego z udziałem mistrzów Europy, Ryszardem Tomczykiem i Janem Szczepańskim. Nie będzie też chyba żadnych większych kłopotów związanych z zaproszeniem do naszego miasta obu tych zawodników i niezmordowanego trenera Feliksa Stamma, żeby opowiedzieli nam o swoich przeżyciach sportowych i o dalszych planach sportowych.

Przy tej sposobności można przecież zorganizować kilka spotkań między kandydatami Łodzi i województwa przed wyjazdem do Sosnowca na spartakiadę.

Wydaje się nam, że „gra warta świeczki". W naszej wyobraźni zarysowuje się piękna impreza propagandowa przy zapełnionej szczelnie widowni.

Trzeba zacząć przejawiać więcej inicjatywy organizacyjnej i nie czekać jedynie na organizowanie imprez ustalonych żelaznym kalendarzykiem PZB.

Jeżeli koncepcja nasza spotka się z pełnym zrozumieniem działaczy sportowych — to ze swojej strony zobowiązujemy się przyczynić do rozpropagowania tej imprezy.

Nie trzeba zrażać się tym, że jesteśmy w okresie tak zwanego martwego sezonu, że część łodzian znajduje się nad morzem, czy w górach, nie zapominajmy, że Łódź liczy około 800 tysięcy mieszkańców i jeżeli pozostało w mieście 400 tysięcy — to niech przyjdzie na to spotkanie 2 proc. — to i tak pełne będą trybuny Pałacu Sportowego czy zasłużonej hali Widzewa.

(ja. nic.)

Kutno miastem etapowym Wyścigu Dookoła Polski

Dobiegają końca przygotowania organizacyjne związane z tegorocznym Wyścigiem Kolarskim Dookoła Polski. Wyścig rozpocznie się 17 lipca w Warszawie. Miastami etapowymi będą: **Płock, Kutno, Jarocin, Pleszew, Rawicz, Zgorzelec, Dzierżoniów, Racibórz, Rybnik, Cieszyn i Gliwice. Trasa liczy około 1300 km.** W Pleszewie i w Rybniku kolarze startować będą w wyścigu indywidualnym na dystansie 22 km. Ponadto w Rybniku odbędzie się etap w obwodzie zamkniętym.

Do tegorocznego wyścigu dopuszczonych zostanie tylko 75 kolarzy krajowych i 25 zagranicznych. Przewidziany jest start kolarzy z: **CSRS, NRD, Włoch, Holandii i Francji.**

Regulamin nie przewiduje klasyfikacji klubowej. Obok klasyfikacji indywidualnej dokonana zostanie klasyfikacja województw bez względu na przynależność klubową zawodników. W roku ubiegłym wyścig wygrał **Stachura.** Bardzo dobre — bo trzecie miejsce zajął kolarz łódzki — **Szpak.**

Jak się dowiadujemy do wyścigu tego z Łodzi zgłoszeni zostaną m. in.: **Kudra** (wygrał dwa wyścigi), **Szpak, Scibiorek, Myszkowski** i ewentualnie **Kozlowski.** Pierwszeństwo mieć będą ci zawodnicy, którzy znajdują się na liście challangowej.

Motocykliści na start

Przypominamy, że jutro — to jest w poniedziałek — o godz. 18 na stadionie „Orła" rozegrany zostanie mecz ligowy między żużlowcami łódzkiej „Gwardii", a Włókniarzem z Częstochowy.

Impreza zapowiada się interesująco ze względu na dobrą formę zawodników Gwardii, którzy ostatnio wygrali trzy mecze z rzędu.

Puchar lata

W meczach piłkarskich o „Puchar Lata" uzyskane zostały następujące wyniki:

w Dortmundzie Borussia przegrała 1:2 z ROW Rybnik, w Bytomiu Szombierki przegrały 0:1 z drużyną Servette Genewa.

Sądy mają wymierzać sprawiedliwość. Gdy jednak nie ma bezpośrednich dowodów winy, gdy okoliczności przestępstwa są niejasne, a świadków brak, albo — co zdarza się wcale nierzadko — zeznania ich są wzajemnie sprzeczne, ostateczną ucieczką organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości są EKSPERCI, zwani także BIEGŁYMI. Mamy ich po trosze za współczesnych Sherlocków Holmesów, ale jednak nie wątpimy, że są to ludzie nauki, znawcy wysoko wykwalifikowani w swoich specjalnościach. Znajdą się wśród nich chemicy i fizycy, inżynierowie, lekarze i farmaceuci, psychologowie i prawnicy.

Ewa Dobrowolska

W służbie boskiej Temidy

Takie właśnie dziedziny wiedzy reprezentują pracownicy Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna w Krakowie, placówki powołanej po to, aby do pomocy Sprawiedliwości zaprząc naukę.

DROBINA

Taki oto przypadek!

Rzecz dzieje się w Krakowie. Jest zima, śnieg. Samochód ciężarowy wyprzedzając tramwaj otarł się o jego bok. Mimo że uszkodzenie było niewielkie szofer ciężarówki zaczął uciekać. Na przejściu dla pieszych potrącił staruszka, który w następstwie wypadku zmarł. (Kierowca spowodował więc o wiele cięższe przestępstwo niż to, przed którym uciekał).

Zaczyna się od poszukiwania sprawcy. W bazie znajduje się, co prawda, uszkodzony samochód odpowiadający opisom świadków, kierowca zaprzecza jednak stanowczo, aby brał udział w tym właśnie wypadku. Instytut Ekspertyz Sądowych otrzymuje zadanie wyjaśnienia sprawy. Rozpoczynają się żmudne badania. Oględziny obu pojazdów, zdają się wskazywać, że podejrzana ciężarówka jest tą, która zderzyła się z tramwajem.

Na pewnych wysokościach są uszkodzenia i skrzyni samochodu i boku tramwaju. Szczegółowe badania pozwalają stwierdzić, że kształt i wzajemne rozmieszczenie zarysowań na tramwaju odpowiada kształtowi i wzajemnemu rozmieszczeniu wystających elementów ciężarówki. Ponadto zadrapania najgłębsze są właśnie na wysokości najbardziej wystających części skrzyni samochodu.

Prawdopodobieństwo trafności podejrzeń jest ogromne, ale to wszystko za mało jak na dowód w tak poważnym oskarżeniu.

Przypadek skojarzony z niezwykłą dokładnością badawczą rozstrzyga sprawę ostatecznie. Gdzieś w mało widocznym miejscu skrzyni samochodu, udało się odnaleźć drobny kawałek (około 0,5 cm kw.) niebieskiego lakieru, który przywarł do ciężarówki. Badania na specjalnych przyrządach wykazały, że jest to t e n s a m lakier, którym pomalowany był tramwaj. Udało się odnaleźć miejsce idealnie odpowiadające kształtem drobinie odprysku.

Wątpliwości zostały rozwiane.

SPEKTROFOTOMETR I INNE

O takich i ciekawszych jeszcze wypadkach mogą pracownicy Instytutu opowiadać niemal bez końca. Od momentu wznowienia swojej działalności po wojnie w 1948 r. (Instytut powstał w 1929 roku w Warszawie) wydano już ponad sto tysięcy ekspertyz. Z tego tylko 30—40 proc., to sprawy standardowe, takie przy których sposób postępowania powtarza się. Reszta — to przypadki nietypowe, wymagające indywidualnego podejścia i specjalnych metod badania.

Wszystkie trafiają do jednego z czterech zakładów: Ogólno-Kryminalistycznego (od ub. roku posiada on specjalny zespół d/s wypadków komunikacyjnych), Chemiczno-Toksykologicznego, Biologicznego lub Psychologiczno-Kryminologicznego (ukierunkowanego na sprawę przestępczości nieletnich). Wszystkie badane są sumiennie przy zastosowaniu nowoczesnych metod i czułej aparatury.

Nieocenione usługi oddaje spektrofotometr, który pomaga bezbłędnie identyfikować substancje na podstawie stopnia, w jakim pochłaniają one promieniowanie podczerwone lub nadfiołkowe (oba pasma znajdują się poza zasięgiem widzialności oka ludzkiego). Aby stwierdzić czy kawałek lakieru, znalezionego na ciężarówce pochodził z tramwaju wystarczyło zbadać jego skład chemiczny przy pomocy spektrofotometrii w podczerwieni i porównać ze zbadaną w ten sam sposób próbką lakieru z nadwozia tramwaju. Do rozpoznania substancji płynnych stosuje się także chromatograf bibułowy. Na bibułę nanosi się niewielką ilość substancji, a następnie zanurza się ją w rozpuszczalniku. W zależności od rodzaju substancji rozpuszczalnikowi udaje się „pociągnąć" ją bliżej lub dalej. A to wystarczy do identyfikacji.

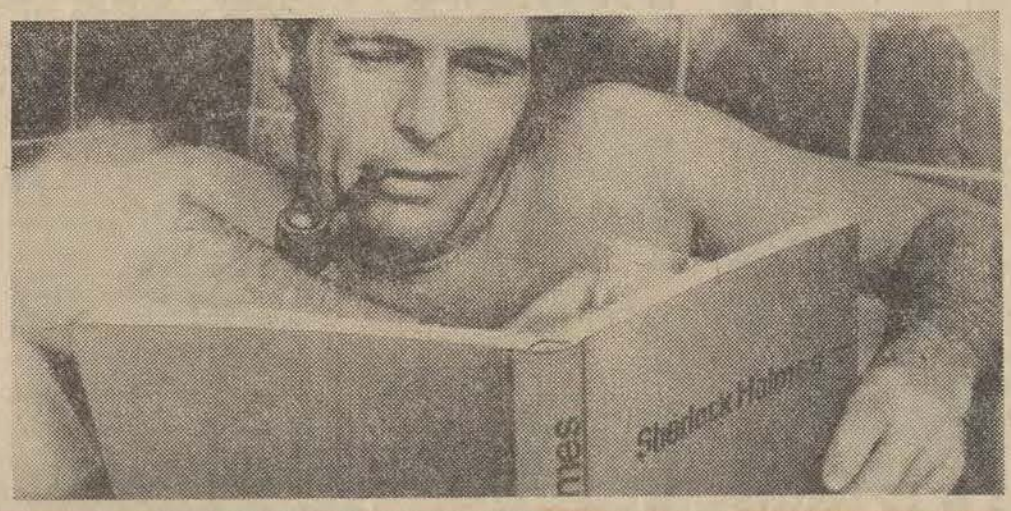

Na podobnej zasadzie (tyle, że zamiast bibuły jest płytka pokryta warstwą gipsu z żelazem krzemionkowym) oparta jest tzw. chromatografia cienkowarstwowa. Pozwala ona jednak rozpoznać substancję o wiele szybciej, bo w pół godziny, 45 minut. Ma więc ogromne znaczenie w toksykologii klinicznej, przy wszelkiego rodzaju zatruciach, gdy chodzi o ratowanie życia ludzkiego. (Instytut, choć nie zawsze się o tym pamięta, i tu ma swoje wielkie zasługi).

CZEGO TO SIĘ NIE BADA

Nie sposób wyliczyć wszystkich metod pracy krakowskich ekspertów, trudno też wymienić

(Dalszy ciąg na str. 4)

Wizje ZBRODNIARZA

NIM ZOSTAŁ KANCLERZEM, BYŁ WŁÓCZĘGĄ. SNIŁY MU SIĘ WIELKIE CZYNY. PROBOWAŁ WIELU ZAWODÓW. BYŁ ŻOŁNIERZEM (ALE NIGDY NIE WALCZYŁ NA PIERWSZEJ LINII), BYŁ MALARZEM, ALE JEGO OBRAZÓW NIKT NIE KUPOWAŁ, BYŁ LITERATEM, ALE POZA JEDYNĄ JEGO KSIĄŻKĄ („MEIN KAMPF") NAPISANĄ ZRESZTĄ PRYMITYWNIE, ŚWIAT WIĘCEJ JEGO DZIEŁ NIE OGLĄDAŁ. BYŁ MARZYCIELEM, CHCIAŁ ZBUDOWAĆ WIELKĄ RZESZĘ, ALE ZBURZYŁ EUROPĘ...

NADWORNY FOTOGRAF BRUNATNEJ JASKINI — HEINRICH HOFFMANN, TEN SAM, KTÓRY W LATACH TRZYDZIESTYCH TRUDNIŁ SIĘ POWIELANIEM ZDJĘĆ PORNOGRAFICZNYCH, TEN SAM, U KTÓREGO ADOLF HITLER POZNAŁ JEDNĄ Z MODELEK — EWĘ BRAUN, NAPISAŁ: PO ZWYCIĘSKIM ZAKOŃCZENIU WOJNY I WPROWADZENIU NA CAŁYM ŚWIECIE NOWEGO PORZĄDKU HITLER MIAŁ ZAMIAR WYCOFAĆ SIĘ Z POLITYKI.

MAWIAŁ: Obersalzberg stanie się moją rezydencją. Tutaj będę sobie żył w spokoju, patrząc równocześnie na palce mojemu następcy. Doskonale rozumiem, że jako starzec nie będę już zdolny do aktywnej pracy. Dlatego, poki mi jeszcze nie brak sił, muszę mianować sukcesora, abym chociaż przez jakiś czas mógł go kontrolować, a w razie potrzeby interweniować i udzielać rad.

Sprawa następcy nie była czczym gadaniem maniaka. Hitler myślał o niej wciąż i co najciekawsze nie brał na serio oficjalnie ogłoszonych kandydatów, którymi byli jak wiadomo Hess, Himmler, Bormann i Goering.

Kiedyś zwierzył się Hoffannowi: Kiedy będę stary, ci panowie będą już też starzy. Mogę sobie wyobrazić to całe towarzystwo, jak sypie się z niego sklerotyczne wapno. Goering siwy jak gołąb, poskręcany przez artretyzm! Nie, moim następcą może być tylko człowiek w kwiecie wieku, w pełni sił, doświadczony, a jednak z młodzieńczym zapałem. Hitler niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że powinien to być ktoś w rodzaju Baldura von Schirach.

Były to jednak marzenia, które ziścić się miały w dalekiej przyszłości. Na bieżąco, co dzień Hitler miał inne hobby. O wiele chętniej rozprawiał o bliskiej — jego zdaniem — chwili gdy Niemcy odniosą decydujące zwycięstwo. Dzień ten miał być świętowany wyjątkowo uroczyście. Jeszcze w początkowych latach przygotowany został dokładny program owej uroczystości a jego autorem był Goebbels.

Przewidział on wszystko. Miał być paradą bohaterów, generałów i kawalerów Rycerskiego Krzyża, miał być specjalny jubel pod Bramą Brandenburską, zabawy i fajerwerki.

ZBRODNIARZA MARZYCIELA

Berlin, który przewidziany był na stolicę Wielkiej Rzeszy planowano przebudować. Według zamiarów fuehrera dwie potężne aleje stanowić miały oś miasta Siegesallee biegnąca z południa na północ i linia wschód-zachód wytyczać powinny kształt miasta. Z centrum Hitler zamierzał usunąć wszystkie dworce, dla których miejsce przewidział w nowej, południowej części, w której znaleźć się miała specjalna, rządowa dzielnica.

Stolica Rzeszy jak pisze dr Henry Picker — stenograf Hitlera — miała być stolicą świata, którą porównywać można tylko ze starym Egiptem, Rzymem czy Babilonem. Wszystko inne powinno zostać w cieniu.

Wynikiem owych głębokich rozważań nad losem przyszłej stolicy Niemiec, był zamiar zmiany nazwy Berlina. Fuehrer miał zwyczaj mówić: Stolica świata nie może nazywać się Berlin. Stolica świata musi nazywać się Germania. Tylko ta nazwa harmonizować będzie z nową, wspaniałą architekturą, tylko ta nazwa w każdym obywatelu światowego germańskiego mocarstwa budzić może poczucie wspólnoty.

Owych marzeń budowniczego Rzeszy było więcej. Marzyły mu się wielkie, szare budowle, które swym monumentalnym prymitywizmem sławić miały wielkie dzieło brunatnej elity. Bywało, że Hitler w rozmowie ze swymi protagonistami często dawał wyraz entuzjazmu, gdy mówił o planach nowej stolicy. A że wizja nabiera realnych kształtów, często patykiem na piasku kreślił projekty, lub w rozmowach z budowniczymi, odręcznie nanosił poprawki do gotowych już planów.

Wszystko miało być wielkie, surowe w kształtach, szare w kolorze. Wszystko zbudowane wzdłuż szerokich alei, gęsto poprzetykane placami, na których stać miały pomniki bohaterów w rodzaju Horsta Wessella i jemu podobnych.

Do pomników Hitler miał wyjątkową słabość. Sam zaprojektował kilka z nich, które stanąć miały w różnych częściach Europy, by uświetnić wielkie zwycięstwo. Były to ponure budowle w kształcie pokracznych rotund, surowych brył z czerwonej cegły, czy z lanego betonu. Wszystkie usytuowane na specjalnych nasypach, zbudowane miały być w Związku Radzieckim, Holandii, Bułgarii i Grecji. Także w Polsce miały stanąć dwa takie monumenty. Jeden w Kutnie, drugi zaś gdzie indziej.

Na szczęście historia oszczędziła nam oglądania owych dzieł chorego maniaka. Nie dość, że nie zrealizował on żadnego ze swych pomnikowych pomysłów przeznaczonych dla Europy, to nie zdołał także zrealizować nic z tego co wyśnił w odniesieniu do własnego kraju i do jego stolicy. W miejscu gdzie stać miały pomniki i bramy triumfalne, legło w gruzach miasto. To miasto, które przewodzić miało światu, miasto z którego wyszły dyrektywy zburzenia Warszawy i Leningradu, Stalingradu i Paryża, spalenia milionów ludzi rozpadło się. Taki był koniec marzeń maniaka, któremu pożary śniły się po nocach, który marząc o budowie miast, burzył inne miasta.

Na schludnym miniaturowym ryneczku Jędrzejowa, wokół którego kiedyś wznosili swe domostwa zarządcy dóbr położonego nie opodal miasteczka wspaniałego opactwa cystersów, pod numerem siódmym, warto zwrócić uwagę na domostwo dość niezwykłe w tym otoczeniu, bo posiadające w szczycie nadbudowę przypominającą kopułę obserwatorium astronomicznego. Na czubku tej kopuły będącej aktualnie w remoncie, powiewa błękitny proporzec z białym herbem archaicznego grodu.

M. Krajówna

JĘDRZEJOWSKIE ODMIANY CZASU

Jeśli znajdziecie czas by za bramą tego domostwa spędzić w skupieniu dwie godziny, przeżyjecie jedyne w swym rodzaju spotkanie z odmianami czasu, spojrzycie na próby jakie podejmował człowiek by rytm swego życia przystosować do rytmu wszechświata.

Tej pasjonującej ciekawości człowieka, jego nie ustającemu głodowi wiedzy, rodzina Przypkowskich zamieszkała od XIX wieku w Jędrzejowie postawiła niezwykły pomnik. Rodzina ta wyróżniająca się od wieków racjonalistycznym podejściem do problemów wiedzy i stosunków społecznych, miała w swym gronie wielu synów światłych i postępowych. Jan Przypkowski w 1572 r. obdarzył w swych dobrach chłopów wolnością osobistą zwalniając ich od pańszczyzny.

Wcześnie też przedstawiciele tego rodu zaczęli się poświęcać naukom ścisłym. Uczony astronom i specjalista od konstruowania zegarów słonecznych, Jan Józef Przypkowski założył w XVIII w. wielką specjalistyczną bibliotekę astronomiczną. Kontynuatorem jego zainteresowań stał się dr Feliks Przypkowski, lekarz pracujący w Jędrzejowie. W 1895 r. założył on pierwsze w Polsce muzeum gnomoniczne, w którym począł gromadzić literaturę fachową i zegary słoneczne skupywane w czasie podróży po świecie.

Dziś w cieniu starych portretów członków rodu, którzy swą pasją, ale także przyjemnością na zasadzie hobby stworzyli kolekcję w tak oryginalnej dziedzinie mierzenia czasu, muzeum im. Przypkowskich mieści 480 różnego rodzaju zegarów i instrumentów gnomonicznych. Po Oxfordzie i Chicago są to obecnie trzecie pod względem wielkości tego rodzaju zbiory na świecie, a pod względem wartości naukowej, klasyfikowane są na pierwszym miejscu. W 1962 r. rodzina przekazała te cenne zbiory państwu. Dyrektorem muzeum państwowego został historyk nauki i sztuki doc. Tadeusz Przypkowski. Kontynuuje on z wiernym oddaniem tradycje i zainteresowania rodzinne. Stał się wybitnym znawcą i projektantem zegarów słonecznych. Jego zegary mierzą m. in. czas na Kościele Mariackim w Krakowie, w obserwatorium w Greenwich oraz nad wejściem do Muzeum M. Kopernika we Fromborku. Ostatnią niezwykle piękną jego pracą jest zegar słoneczny w Jędrzejowie, umieszczony na szczytowej ścianie nowego pawilonu wystawowego, wzniesionego w 1970 r. dla obecnie państwowych zbiorów.

Wnętrze domostwa pod numerem siódmym w rynku jędrzejowskim kryje w sobie świat pełen niespodzianej harmonii. Zgromadzone tu na zewnątrz budynku w kameiennym ogródku i w salach wystawowych urządzenia, zdają się przekonywać, że nie warto się zbytnio śpieszyć, bo wieczność i tak wszystko odmierza tą samą miarą. Nad przepięknym, bogato ukwieconym podwórkiem góruje szmer nieprzerwanie krążącej w systemie kaskad wody. Jej krople także powoli odmierzają czas.

W Jędrzejowie w obliczu wspaniałych zbiorów gnomonicznych, spojrzenie na poczciwego ręcznego cykacza nabiera innego sensu. Tutaj uświadamiamy sobie nagle jak starożytną historię ma ten przyrząd będący odwiecznym towarzyszem i przyjacielem człowieka, jak liczne przechodził i nadal przechodzi przeobrażenia.

Już najbardziej pierwotna organizacja ludzka nie mogła się obyć bez rachuby czasu. Słońce przesuwające się po sklepieniu niebieskim oraz jego wędrujący cień, doprowadziło do wynalezienia najstarszego przyrządu astronomicznego — zegara słonecznego. Początkowo jako narzędzie w rękach uczonych kapłanów, przez wiele wieków wskazywał on tylko pory modłów, później podziałki godzinowe poczęły regulować inne ludzkie poczynania. Zanim człowiek uniezależnił mierzenie czasu od powszechnego ciążenia, skonstruował zegar elektryczny, kwarcowy a potem atomowy, zanim pomiary czasu uniezależnił od praw rządzących wszechświatem i oparł je na prawach rządzących mikrokosmosem, przez wieki całe liczył czas według słońca i gwiazd. Naśladował w swych przyrządach ten gigantyczny zegar, jakim jest nasz układ słoneczny i krążenie Ziemi wokół Słońca.

Gnomonika i zegary słoneczne przez większość dziejów ludzkich były jedynym systemem pomiaru czasu. Zegary mechaniczne dające się dowolnie regulować, wyparły ten najwierniejszy przyrząd. Postęp wymagał bardziej elastycznych, choć umownych systemów mierzenia czasu. Czas mierzony według biegu Ziemi wokół Słońca wskazywałby tak jak jej bieg pewne odchylenia. Wymagałoby to niezwykle skomplikowanych korektur i wprowadzałoby zamęt w tak podstawowych choćby sprawach jak rozkład jazdy pociągów. Moment czasu biegnący po równoleżniku ziemskim, przez Polskę np. biegnie 38 minut. O tyle więc mógłby się różnić czas naszej wschodniej i zachodniej granicy. Stosując czas prawdziwy — słoneczny, pogubilibyśmy się. Państwa tej wielkości jak Związek Radziecki stosują jak wiadomo z tego powodu na swym terytorium kilka stref czasowych.

Konstruktorami zegarów słonecznych byli sławni uczeni. Twórcą słynnego zegara na zamku w Olsztynie był sam Kopernik, Heweliusz budował zegary dla króla Jana III Sobieskiego. Na masowy użytek robiło je wielu mistrzów rzemiosła, najsławniejsi w Wiedniu, Augsburgu, Norymberdze. Przenośne zegary słoneczne — czego świetną ilustracją są zbiory w Jędrzejowie — miały bardzo bogatą ilość kształtów. W swej formie przenośnej wyrabiane z samego drzewa lub kości słoniowej, były prawdziwymi cackami. Wskazywały dokładnie ile godzin upłynęło od wschodu słońca, ale i ile jeszcze pozostało do zachodu, podawały szerokości geograficzne większych miast. Wielka była pomysłowość ich konstruktorów. Rodzajem bijącego zegara słonecznego był zegar z armatką i soczewką skupiającą, w której ognisko przepalało lont. W południe armatka hucznie wybuchała. W innym pomyśle, promienie słońca przepalały nitkę która z chwilą pęknięcia uruchamiała dzwonek. Zanim przyszła pora na wynalazki, które zrewolucjonizowały pomiar czasu, Chińczycy stosowali u siebie bardzo wcześnie zegary ogniowe, niezależne od powszechnego prawa ciążenia. „Zegarem" takim był tlący się wolno sznur, na swych odcinkach — miarach czasu, nasycany różnymi zapachami. Godzinę poznawało się na przykład po zapachu mięty, jałowca lub wanilii...

★ Co roku trzy miliony palaczy mniej

★ Kobiety zaczynają palić więcej

★ Mężczyźni rozsądniejsi

Ministerstwo Zdrowia USA zbadało zasięg nałogu palenia w tym kraju w ciągu ostatnich lat. Od czasu zobowiązania amerykańskich producentów wyrobów tytoniowych do opatrywania każdej paczki papierosów widocznym nadrukiem, ostrzegającym o związku palenia z rakiem płuc — liczba palących zaczęła wyraźnie spadać. Bez wątpienia zjawisku temu sprzyjała także odmowa reklamowania wyrobów tytoniowych przez największe tamtejsze rozgłośnie TV.

Według przybliżonych szacunków, w ciągu czterolecia 1966—70 liczba palaczy w USA zmalała o 13 milionów osób. Zachodzą też zmiany w składzie osób palących: jeśli w roku 1955 palacze stanowili 56,9 proc. ogółu mężczyzn powyżej 18 lat, to w 1966 r. tylko 50,7 proc. Wśród kobiet natomiast obserwuje się tendencję przeciwną: procent palaczek w tej samej grupie wiekowej wzrósł w tym czasie z 28,4 proc. do 32,9 proc.

Badania wykazały również, że kobiety zaczynają palić coraz wcześniej. W porównaniu z rokiem 1955, w roku 1966 wśród kobiet w wieku 18—24 lata było czterokrotnie więcej palaczek, które zaczęły palić już od 15 roku życia.

Jak wynika z danych statystycznych, co czwarty mężczyzna w USA rzucił już palenie. Kobiety amerykańskie są pod tym względem mniej rozsądne: jedynie 16,4 proc. byłych palaczek nie zatruwa już swego organizmu.

Jerzy Sokołowski

Blisko szerokiej drogi!

Blisko 3 mln pojazdów mechanicznych jeździ po naszych drogach. Zaczyna się robić coraz tłoczniej. A przecież to dopiero uwertura do wielkiej motoryzacji. Gdy ruszy w Bielsku nowa fabryka popularnych samochodów osobowych, gdy rozwiną swoje programy produkcyjne wrocławski „Jelcz", podkarpacki „San", starachowicki „Star", lubelska „FSC", gdy „FSO" osiągnie projektowaną zdolność wytwórczą — z taśm fabrycznych schodzić będzie codziennie ponad 2 tys. pojazdów rożnych typów. O miejsce dla tych samochodów na krajowej sieci dróg trzeba się zatroszczyć już dziś.

Koniec mitu

Po wojnie odziedziczyliśmy 91 tys. km dróg twardych. W stosunku do obszaru państwa wskaźnik był skromny: zaledwie 29,2 km na 100 km kw. powierzchni kraju. Na domiar złego większość dróg została w latach okupacji zdewastowana, zrujnowana w czasie przetaczania się frontów. Ocalały mizerne resztki traktów o nawierzchni z kostki i betonu. Zniszczeniu uległo prawie 70 proc. mostów.

Ocalał jednak i przetrwał mit o fatalnym stanie budownictwa drogowego w Polsce. Popularne kiedyś powiedzenie „polskie drogi" było synonimem bezradności gospodarczej, symbolem fatalnego stanu nawierzchni dróg, pełnej dziur i wybojów.

Zmotoryzowani turyści zagraniczni nie bez obawy zapuszczali się w głąb naszego kraju. W miarę jednak przejechanych kilometrów ich poglądy na gospodarkę drogową w Polsce ulegały zmianie. Bo też mamy już w tej dziedzinie wcale okazały dorobek.

W latach powojennych stan naszych dróg ciągle się poprawiał. Mamy dziś ponad 130 tys. km dróg twardych, w tym ponad 76 tys. km z nawierzchnią ulepszoną. Tylko w ostatnim pięcioleciu udział nawierzchni ulepszonej zwiększył się na drogach państwowych z 77 do 88 proc., a na drogach lokalnych z 16 do około 30 proc. Niemal wszystkie z 800 miast posiadają połączenia z drogami o nawierzchni ulepszonej, a drogi wiążące większość wsi dostępne są dla autobusów, samochodów ciężarowych i ciężkiego sprzętu rolniczego.

W związku z przejęciem części transportu towarowego przez komunikację samochodową, wzmocniono i zmodernizowano ponad 12 tys. km dróg państwowych przystosowując je do ruchu ciężkich pojazdów o obciążeniu 10 ton na oś. W najbliższych latach zmodernizuje się 8 tys. km dróg.

Plany tegoroczne przewidują kapitalny remont 5 tys. km dróg państwowych, modernizację ponad 4 tys. metrów mostów. Roboty koncentrować się będą m. in. na głównych arteriach komunikacyjnych: Słubice—Poznań—Warszawa—Terespol, Warszawa—Kraków—Cieszyn, Warszawa—Gdańsk.

Kontynuowane będą również prace na drogach lokalnych długości 3880 km. Przy ich budowie i modernizacji uczestniczyć będzie miejscowa ludność. Wartość drogowych czynów społecznych przekroczy w tym roku 2,2 mld złotych.

Czy się opłaci?

Główne kierunki ofensywy budowlanej obejmują drogi tzw. ruchu szybkiego i masowego, a więc magistrale i autostrady. Jest ich w kraju zaledwie kilkaset km, mamy ambicję mieć co najmniej 10 tys. km.

Zapowiadają się więc inwestycje ogromne i kosztowne. Kilometr autostrady kosztuje 20—25 mln złotych, magistrali 8—16 mln zł, a drogi ruchu szybkiego od 4—10 mln złotych.

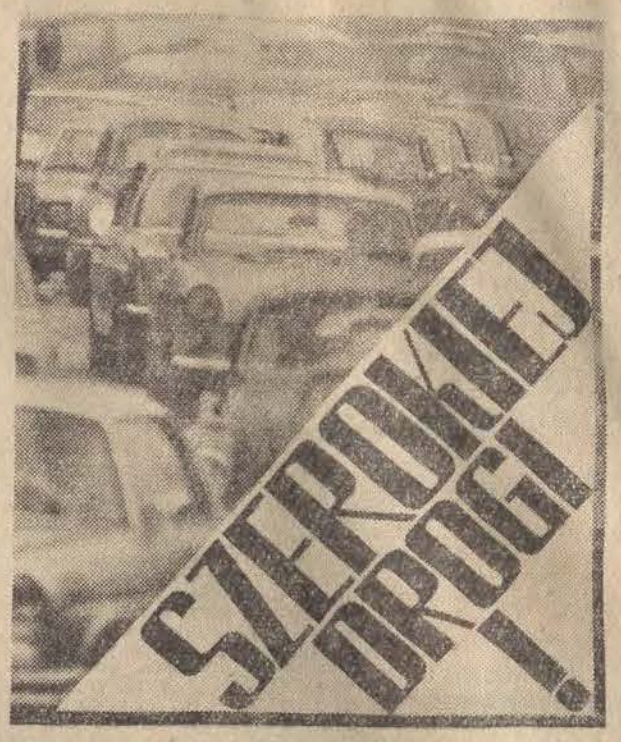

Budować jednak musimy. Przy dzisiejszych potrzebach transportu samochodowego, przy zakładanym rozwoju motoryzacji kraju, ograniczenie rozmiarów budownictwa drogowego podważałoby podstawowe racje ekonomiczne. Odzywają się jednak tu i ówdzie głosy na rzecz wyboru najtańszego wariantu budownictwa drogowego, przemawiające za utrzymaniem dotychczasowych rodzajów dróg zwyczajnych o wzmocnionej nawierzchni Po co nam kosztowne autostrady — mówią — przecież to się nie opłaci...

Otóż polscy naukowcy już dość dawno opracowali projekty pierwszych polskich autostrad, uwzględniając ich korzyści techniczne i ekonomiczne. A więc czy się opłaci?

Przeanalizujmy to na przykładzie stukilometrowego odcinka autostrady Katowice—Kraków. Jadąc po starej drodze kierowca wykorzystuje zaledwie 55 proc. maksymalnej szybkości pojazdu — na nowej autostradzie aż 91 proc. Na starej drodze zużywa się 14 litrów paliwa, na nowej 7,6 l. Podobnie rzecz się ma z czynnościami natury technicznej. Na starej drodze prowadzący pojazd musi obrócić kierownicą 239 razy, na nowej 0,4 raza. Odpowiednio przycisnąć gaz 370 razy — zamiast 40, zmienić biegi 87 razy — zamiast 3.

W sumie ogromne oszczędności na paliwie, amortyzacji pojazdu, wysiłku człowieka, możliwość przyspieszenia tempa przewozów i spotęgowania ruchu.

I jeszcze jeden argument naszych naukowców: koszt budowy 100 km autostrady zamortyzować się winien po upływie 5 lat. Oby w sprawie wyboru typów i rodzajów nowych polskich dróg podjęto decyzje jak najszybciej i najtrafniej.

(Dokończenie ze str. 3)

W służbie boskiej Temidy

wszystkie kierunki ich działania. Codziennie otrzymują dziesiątki wycinków narządów wewnętrznych, które przy pomocy ultradźwięków, rozdrabniają na niewyobrażalnie małe cząsteczki, aby następnie poddać badaniom tak szczegółowym, że trudnym do opisania.

Dostają próbki skażonej wody studziennej (podobno najmodniejsza ostatnio zemsta sąsiedzka na wsi) żywności, lekarstw. Przychodzi odzież ofiar wypadków, najrozmaitsze przedmioty, dokumenty. Czasem a właściwie — często, pojazdy w rodzaju wspomnianej ciężarówki czy tramwaju. Bywa, że ponownie — eksperci „mają przyjemność" zajmować się samym sprawcą przestępstwa.

Czasem aż trudno uwierzyć, że w określonym przypadku, udało się wykryć przestępstwo, przestępcę, okoliczności zajścia. Jak legendy brzmią więc prawdziwe historie podobne tej o ustaleniu sprawcy wypadku drogowego na podstawie drzazgi wielkości ćwierci zapałki, pochodzącej ze słupa telegraficznego, w który uderzył samochód.

I kto jeszcze upiera się, że jest możliwa zbrodnia doskonała?

DLA POTRZEB PRAKTYKI

Oprócz niezwykle pożytecznej i chlubnej funkcji usługowej Instytut prowadzi przecież jeszcze działalność naukowo-badawczą. Jego dyrektor — prof. dr Jan Markiewicz — mimo skromności nie przemilcza oczywistych sukcesów swej placówki. Takich, jak chociażby badania nad zagadnieniem rozkładu gnilnego, w toku którego wytwarzają się alkohole, cyjanki i tlenki węgla w ilościach stanowiących podstawę do niesłusznych podejrzeń o zażywanie tych związków.

Duże zainteresowanie wzbudziły także prace naukowe nad metodą ustalenia narzędzia użytego do cięcia szkła. Jeszcze większe może badania nad względnym wiekiem pisma zmierzające do opracowania metod wykrywania fałszerstw dokumentów. Z innej zaś dziedziny — interesujące studia nad przestępczością nieletnich, którzy — jak się okazuje — aż w 70 proc. są dziećmi po przebytych urazach środkowego układu nerwowego.

Zresztą — każdy zakład, każda pracownia Instytutu to kopalnia niezwykle ciekawych a zarazem budujących przykładów ludzkiego działania na rzecz sprawiedliwości.

WŚRÓD TYSIĘCY ŁODZIANEK PRACUJĄCYCH ZAWODOWO, NIEMAŁO JEST TAKICH, KTÓRE MAJĄ BARDZO ODPOWIEDZIALNE STANOWISKA I ZAJĘCIA O NIE NORMOWANYM CZASIE PRACY. JEŚLI PANI INŻYNIER, SĘDZIA, PROFESOR ZAANGAŻOWANA JEST PONADTO SPOŁECZNIE, A W DOMU SĄ DZIECI, ZWŁASZCZA MAŁE, TO JEDYNYM WYJŚCIEM Z SYTUACJI JEST GOSPOSIA. ZDOBYCIE POMOCY DOMOWEJ SPĘDZA SEN Z POWIEK WIELU RODZINOM ŁÓDZKIM. RUBRYKA „POTRZEBNA POMOC DOMOWA" W DZIENNIKACH JEST NIEMAL CODZIENNIE ZAPEŁNIONA OGŁOSZENIAMI. ZAPOTRZEBOWANIE NA GOSPOSIĘ WZGLĘDNIE POMOC DO DZIECKA JEST OGROMNE, ALE CHĘTNYCH NA PODEJMOWANIE TEJ PRACY NIEWIELE.

Ucz się, gosposiu...

Chociaż dzisiejsza pracodawczyni nie ma nic wspólnego z przedwojenną „panią", to jednak funkcja gosposi w zasadzie nie uległa dotychczas zmianie. Kiedyś pomoc domowa umiała bardzo niewiele i dziś legitymuje się niemal taką samą niewiedzą. Na pomoc domową dziewczyna lub kobieta z miasta idzie niechętnie. W odczuciu społecznym bowiem zawód pomocy domowej kojarzy się wciąż z przedwojenną służącą. Dzisiejsze pomoce domowe to przeważnie młode dziewczęta rodem ze wsi, często nawet bez ukończonego wykształcenia podstawowego. Decydują się na najgorszy z zawodów, bo chcą zamieszkać w mieście. Przychodzą do swych pracodawców z reguły zupełnie „surowe". I tu zaczyna się ich edukacja, począwszy od pojęcia o najelementarniejszej higienie, poprzez posługiwanie się nowoczesnym sprzętem gospodarstwa domowego, do jakich takich umiejętności racjonalnego przyrządzania posiłków. Dom i dzieci, pozostawione pod taką opieką, nie gwarantują pełnego spokoju. Na dodatek dochodzi jeszcze troska o prowadzenie się młodej dziewczyny ze wsi, której — z dala od matczynego domu — w mieście imponuje duża swoboda. A mimo, że łodzianka, którą zdobyła wreszcie gosposię, dba o nią i na wiele niedociągnięć patrzy przez palce, to na ogół w każdym domu pomoce zmieniają się często.

Palący problem usług czeka wciąż na rozwiązanie. Kobiety, których praca zawodowa wymaga wysokich kwalifikacji i ciągłego pogłębiania swej wiedzy, które pną się po szczeblach kariery np. naukowej, potrafią bez żalu wydać nawet znaczną część swej pensji, byle odciążyć się od absorbujących zajęć domowych i zabezpieczyć dobrą opiekę dzieciom.

Do dziś jednak nikt nie sprecyzował obowiązków gosposi i jej pracodawcy. Tylko jedno jest pewne — gosposie trzeba ubezpieczyć w ZUS. Pracodawca z pionu nieuspołecznionego płaci za ubezpieczenie 22 proc. z poborów wypłacanych gosposi, a z gospodarki uspołecznionej — 10 proc. Wysokość poborów zależy tylko i wyłącznie od indywidualnej umowy. Na podstawie danych naszego ZUS w grudniu ub. roku było w Łodzi 1100 pracownic domowych. Wiadomo jednak, że wiele pracodawczyń nie dopełnia tego obowiązku, chociażby z tego powodu, że dziewczęta często się zmieniają, a rencistkom pracującym najczęściej na przychodne nie zależy na ubezpieczeniu, gdyż posiadają wszystkie uprawnienia z tytułu emerytury. Tu trzeba jednak dodać, że i takie pracownice należy ubezpieczać. Najczęściej jednak rejestrowane są kobiety w starszym wieku, które od wielu lat pracują w tym zawodzie i pragną wypracować sobie prawo do renty.

Z nich też rekrutują się zwykle członkowie Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. Obecnie do związku zapisanych jest 36 kobiet. Zadaniem związku powinno stać się zainteresowanie pozostałą ilością pracownic domowych, gdyż przede wszystkim na ruchu związkowym spoczywa odpowiedzialność za podniesienie rangi tego zawodu.

W krajach wysoko rozwiniętych kształci się wykwalifikowane pracownice domowe, opiekunki dzieci, wychowawczynie, opiekunki chorych, dietetyczki itp. Trzeba skończyć odpowiednią szkołę lub kurs, mieć dobre świadectwo i referencje, aby znaleźć pracę w domu. Podejmują się tej pracy przejściowo nawet studentki.

Istnieje wielka potrzeba, aby i u nas nadano podobną rangę temu zawodowi. Gdyby tak było, ten zawód stałby się bardziej atrakcyjny. Tym bardziej, że następuje nieuchronny proces zmniejszania się stanowisk pracy w modernizowanym przemyśle. Gospodarstwa domowe są chłonnym rynkiem pracy i warto pomyśleć nad możliwościami jego nasycenia.

Liga Kobiet zrobiła już coś niecoś w kierunku, aby młode dziewczęta przygotowywać do tego zawodu. Na organizowanych co rok kursach kucharek przeszkolono dotychczas kilkadziesiąt dziewcząt, najczęściej przysyłanych tu przez ich pracodawczynie. Fakt, że wykwalifikowana gosposia po kursie często znajduje sobie potem miejsce w placówkach uspołecznionych — stołówkach lub bufetach, nie powinien zrażać. **Jeśli istnieje zapotrzebowanie na tego rodzaju siłę robocza i jeśli chętnych nie brakuje, trzeba nadal prowadzić szkolenie. W ogólnym bilansie rzecz na pewno opłaci się.** Ośrodek Gospodarstwa Domowego LK, jak nam wiadomo, nie widziałby żadnych przeszkód, aby organizować podobne kursy z uwzględnieniem np. pielęgnacji niemowląt, dietetyki, opieki nad chorym. **Świadectwo ukończenia takiego kursu dawałoby dziewczętom już pewną możliwość startu życiowego w usługach typu domowego.** A przecież kształcenie dziewcząt w dziedzinie racjonalnego prowadzenia gospodarstwa i wychowywania dzieci przydałoby się również na ich własny użytek. A dlaczego by np. nie powołać do życia szkoły zawodowej piastunek dziecięcych? Dawałaby ona szansę tym, które chciałyby pracować w tradycyjnych kobiecych zawodach. Wystarczyłoby nawet jedyne, istniejące na terenie Łodzi 4-letnie Liceum Opiekunek Dziecięcych, kształcące kadry dla żłobków i domów małych dzieci — powiększyć o kilka klas. **Zapotrzebowanie na absolwentki jest ogromne, chętnych do nauki znalazłoby się także dosyć. Rzecz rozbija się jednak o lokal. W rozwiązaniu tego problemu służbie zdrowia powinny przyjść z pomocą władze szkolne. Bo kadry kwalifikowanych pedagogów są.**

I jeszcze jedno. Wiadomo, że istnieje czarna giełda pomocy domowych. Czy nie mogłoby funkcjonować oficjalne biuro, które trudniłoby się pośrednictwem w tej pracy, na prawach np. matrymonialnej „Swatki"? Warto chyba i nad tym się zastanowić, aby wreszcie sprawa pomocy domowych ruszyła z martwego punktu.

Napisała: WACŁAWA KASPRZAK

M.B. im. I.W.

Dok. ze str. 1

Smutek Pachacamac

się w oczy potężne bloki skalne, z których ułożone są mury. W jaki sposób ich budowniczowie potrafili z odległych Andów ściągnąć te ważące po kilka ton kolosy — pozostaje do dziś zagadką. Przecież nie znali oni koła, a ich jedyne zwierzę pociągowe lama — mogło udźwignąć zaledwie kilkadziesiąt kilo. Nie jest to zresztą jedyna tajemnica Inków do dziś dręcząca głowy wielu badaczy. Otóż w ruinach tutejszej „Mamacuny" znaleziono szereg tkanin zrobionych przez mniszki. Mimo kilkuset lat leżenia w promieniach tropikalnego, palącego słońca nie straciły prawie nic z intensywnego koloru. Kiedy na nie patrzyłem nie mogłem uwierzyć, że nie są one dopiero co wyprodukowanym falsyfikatem. Przekonały mnie dopiero koraliki o świeżej czerwono-czarnej barwie (podstawowe kolory Inków), które właśnie archeolodzy wykopali z tutejszych cmentarzysk. Szczególnie wiele znaleziono ich na cmentarzysku leżącym w pobliżu świątyni Inti. Inkowie chowali tam szczątki doczesne dziewcząt w wieku około 14—16 lat, ofiarowanych bóstwom. Bo choć według inkaskich wierzeń — bogowie to zwykle stwory nieziemskie, jednak — jeżeli chodzi o kobiety — mają bez wątpienia gusty podobne do naszych.

Bogów Inkowie mieli kilkuset. W swojej imperialistycznej polityce stosowali bowiem bardzo sprytną i skuteczną taktykę. Od podbitych narodów przejmowali ich największe świętości, najciekawsze zwyczaje, najbardziej interesujące pomysły. Natomiast ich władców i kacyków włączali do kasty Inków, dając im za żony swe nałożnice. W ten sposób już w zarodku usuwali przyczyny ewentualnego buntu. Tą drogą przywędrował też do ich wierzeń Bóg Pachacamac-Wirakocza, który za króla Tupak Yupanki stał się najważniejszym bóstwem. Uwielbianym i czczonym jeszcze bardziej niż rdzennie inkaski „Bóg Słońca" — Inti. Wynosząc go na piedestał władcy Inków, chcieli osłabić wszechmocną grupę kapłanów Inti, mających olbrzymie ambicje rządzenia imperium. Kim był w rzeczywistości Pachacamac-Wirakocza? Skąd ten brodacz przywędrował do nadmorskiego plemienia Ajmarów, najliczniejszego narodu inkaskiego państwa? Na pytania te nie znaleziono odpowiedzi. Z zachowanych legend należy chyba wywnioskować, że był to przywódca jakiegoś plemienia białych ludzi, którzy podczas wędrówki ludów dotarli przez Syberię i Alaskę nad święte jezioro Inków — Titicaca. Tam podczas utarczek z tubylcami plemię to zostało prawie całkowicie wyniszczone, a niedobitki ratowały się ucieczką na wybrzeże Pacyfiku skąd — po zbudowaniu tratw — dotarły aż do Polinezji. Co by nie sądzić o tej teorii faktem jednak jest, że na polinezyjskich wyspach żyją nieliczne plemiona ludzi rasy białej, podobnie jak w niedostępnych dżunglach na pograniczu Peru i Brazylii. Być może też keczua był najpierw ich językiem nim stał się powszechnie obowiązującym w inkaskim państwie — Tawantinsuju. Takiego przynajmniej zdania jest polski salezjanin ks. Szeliga, mieszkający wśród peruwiańskich Indian od blisko 40 lat. Zna on doskonale keczua i obyczaje Ajmarów, którzy nim głównie się porozumiewają. Ojciec Szeliga, kiedy go spotkałem w Callao (stąd Heyerdhal wypływał na swej tratwie do Polinezji aby udowodnić teorię o Wirakoczy) twierdził, że plemię któremu przewodził Pachacamac to jakaś bliżej nieokreślona odnoga narodów słowiańskich. Świadczyć o tym ma nie tylko biały kolor skóry lecz również keczua, który zawiera aż 346 słów, które możemy znaleźć w podobnym lub identycznym brzmieniu w językach słowiańskich. Na przykład keczuański wyraz „mama" oznacza to samo co u nas. Podobnie jest ze słowem „łyżka", lub „hadra": w czeskim lub śląskiej gwarze znaczy — „szmata". Mój rozmówca pokazywał mi list od wybitnego językoznawcy prof. Pigonia, w którym skarży się, że nie może odnaleźć źródłosłowu wyrazu — „Hacul". Wysłana depesza odpowiedź ks. Szeligi brzmiała: — W języku keczua tak nazywa się ludzi małego wzrostu. A rzeczywiście Haculowie słynęli z niskiego wzrostu.

Osobiście niezbyt poważnie podchodzę do teorii naszego rodaka, choć z reporterskiego obowiązku ją przedstawiam. Jedno jest jednak pewne — kult boga Pachacamac-Wirakoczy, który obiecał Ajmarom, że powróci, aby wyzwolić ich ze wszelkiego zła jest do dziś ogromny i ułatwił Pizzaro podbić potężne państwo „Synów Słońca". Tego bowiem brodacza, Inkowie utożsamiali z boskim Pachacamac. W rzeczywistości — opanowany gorączką złota konkwistador — przyniósł im tylko nieszczęście, poniżenie i śmierć. Zniszczył ich państwo i wspaniałą cywilizację.

Przed jego zbójecką wyprawą do Tawantinsuju okolice Pachacamac stanowiły spichlerz królestwa, były pełne zieleni, tętniły życiem, gdyż system kanałów biegnących aż od niebotycznych Andów do wybrzeży Pacyfiku zapewniał tutejszym polom uprawnym, stały dopływ górskiej wody. Dewastując je, konkwistadorzy hiszpańscy zabili wszelkie życie. Kiedy więc krążę po ruinach świątyń Pachacamac i Inti, usiłując odtworzyć w wyobraźni poszczególne ich fragmenty, prześladuje mnie wszędzie — altiplano: smutny, monotonny, pustynny krajobraz. Poza kilkoma drzewami wokół „Mamacuny" nie widać najdrobniejszej rośliny. Jest to też krajobraz bez człowieka. Bo nawet turystom nie chce się brnąć po kolanach w piasku, wdychać stale unoszący się w powietrzu ostry pył, by dotrzeć do czegoś co przejmuje głębokim smutkiem i każe zastanowić się nad krótkowzrocznością białych ludzi. Z chciwości zniszczyli oni wspaniałsze dzieła niż sami potrafili budować.

MAREK REGEL
(zdjęcie autora)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Polska ciężarówka, 5. Różnie od ucha, 10. Epidemia, 11. Przysparza dewiz Bułgarii, 12. Waćpan, 13. Imię żeńskie, 14. Kicz literacki, 16. Otacza lagunę, 17. Został rozbity, 19. Ogólny wydatek, 22. Rodzaj wdzianka kobiecego, 23. 25. VI. 71 r., 27 Omasta dla maszyn, 29, Roślina oleista, 32. Szukaj ich w kuźni, 33. Bulwy z kolokazji, 34. Mucha, 35. Afisz, 36. Maja po 0,2 g, 37. Rodzaj dżdy.

PIONOWO: 1. Zając, 2. Rekwizyt kelnera, 3. Jeden z muszkieterów, 4. Bardzo wcześnie, 5. Jeden z 36 poziomo, 6. Kraj lub kapelusz słomkowy, 7. Stałe miejsce pracy, 8. Matka Apollina, 9. Kres Amu- i Syr-Darii, 15. Drugie słowo oseska, 18. Rzadki przedmiot, 20. Kosz od parasy, 21. Oszukanie, podstęp, 23. Wiosenne ptaki, 24. Kobieta, lekkich obyczajów, 26. Obuwie na lato, 27. O tyczce, 28. Dawny turko-tatarzyn, 30. Część Tour de Pologne, 31. Alkohol z brzeczki ryżowej lub daktylowej.

(cis)

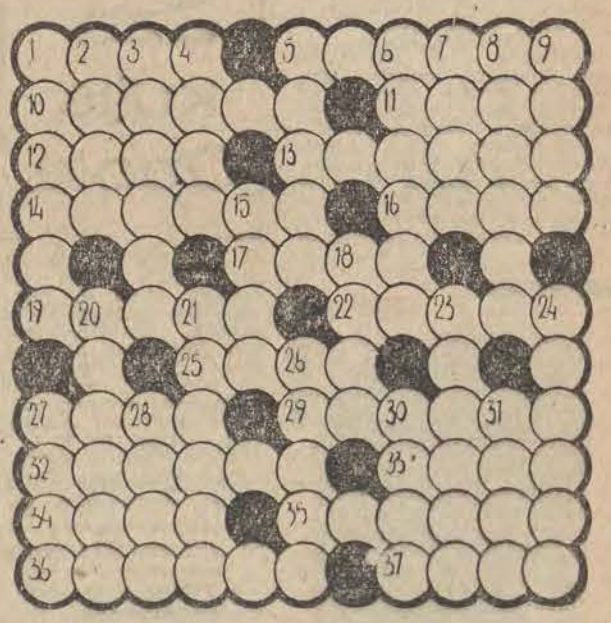

ROZWIĄZANIA nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka z dn. 4. VII".

Rozwiązanie zadań z dnia 6 czerwca br.

KWADRAT MAGICZNY

Akapit, Kamala, amator, patent, Donka, tartak.

ZADANIE MATEMATYCZNE

4032 : 72 = 56
: — —
56 — 16 = 40
72 — 56 = 16

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: B. Turała, Warta ul. Rynek 4, A. Janicki, Pabianice, ul. Bugaj 73, P. Chądzyński al. Kościuszki 27, W. Krzesak, Biała Rawska ul. 15 Grudnia 18, M. Grabicki, Łódź ul. Marynarska 20.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 13 CZERWCA BR.

POZIOMO: Cham, szaman, Zama, Roma, agonia, Aran, para, lameta, Ural, apasz, bieda, Ezaw, klempa, agat, lira, moneta, Edyp, Orau, rakarz, Wala.

PIONOWO: czapka, Haga, amor, Manaus, Aram, morele, amat, Nana, alba, rzep, ameryk, Iwanow, altana, zamsz, kier, Loda, mapa, Gera, Atal.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: M. Kępa Łódź, ul. Sprawiedliwa 36, Cz. Lasota, Łódź, ul. Wandurskiego 8, W. Cyperling, Łódź, ul. Pabianicka 113, W. Czaja Łódź, ul. Bydgoska 14, N. Aftowicz Łódź, ul. Sępia 3.

(Dokończenie ze str. 1)

na ulicy wiodącej wzdłuż rozległego terenu rafinerii, znów gęsty szpaler milicji i długi, jakby nie kończący się szereg czerwonych, bojowych samochodów strażackich. Na ich drzwiach można odczytać nazwy wszystkich okolicznych miejscowości, a także miast i miasteczek Krakowskiego, Kieleckiego, Rzeszowskiego. W poprzek jezdni ciemne, twarde, nabrzmiałe węże strażackie, uniemożliwiały szybszą jazdę...

Z budynku strażnicy zakładowej SP, otwartego teraz na przestrzał, widać już jak na dłoni pękate, czarne, potężne czasze zbiorników. Wali z nich ten kilkusetmetrowy słup dymu przetykany zionącymi zewsząd płomieniami. Rozlega się bezustanny syk, niepokojący, paraliżujący mięśnie...

Grupki strażaków w przemoczonych doszczętnie bojowych strojach ustawiają się w kolejce do wojskowej kuchni polowej, która właśnie zaczęła wydawać zupę i herbatę. Inni wyciągają ręce w kierunku skrzyni ciężarówki, z której wydaje się bułki z wędliną i oranżadę. Wszystko to dzieje się powoli, bez pośpiechu. Ludzie są brudni, mają przemoczone ubrania, gumowe buty oblepione błotem oraz ciemną, prawie czarną polyskliwą mazią, są nie ogoleni, mają zaczerwienione oczy — za nimi jedna z dwu strasznych nocy, która dla wielu kolegów była nocą ostatnią.

Trzeba obejść teren dookoła, żeby maksymalnie zbliżyć się do zbiorników z ropą naftową objętych pożogą. Od strony bramy gdzie wisi blaszana tablica z napisem: „Wchodząc na teren — zgaś papierosa..." do pierwszego zbiornika ukrytego w połowie za wysokim ziemnym wałem, jest nie więcej niż 100 m. Stąd wieje właśnie wiatr odsłaniając co chwila czarny, osmolony, potężny kadłub, a za nim drugi, zupełnie już zdeformowany żarem, rozlazły jakiś, jakby rozmyty... Kiedy wiatr mocniej szarpnie kurtyną dymu, widać też, że z prawej strony, za wałami, tam gdzie kiedyś były zbiorniki — nie ma już niczego...

I teraz właśnie, we wtorek, stoimy tu, przeganiani co chwila przez porządkowych, obserwujemy przygotowania do wielkiej akcji. Na pierwszym planie, po prawej stronie, niemal tuż koło wału okalającego zbiornik dotychczas najmniej poszkodowany, stoi zszarzały od żaru kiosk, w którym kiedyś sprzedawano artykuły spożywcze. Widzę, że z miejsca, gdzie był kiedyś, najwidoczniej plastikowy, teraz spalony kran, bez przerwy leje się woda. Dalej, w perspektywie ulicy wiodącej w głąb rafinerii sterczy szczerniały kikut wielkiej strażackiej drabiny. Koło niego potężny spychacz oczyszcza drogę z wraków samochodów strażackich spalonych podczas niedzielnej eksplozji. Blacha pokryta kiedyś jaskrawoczerwoną farbą jest teraz jasnoszara. Na dachach spalonych beczkowozów druciane sprężyny przypominają, że leżały tam węże strażackie. Kół samochodowych nie ma — sterczą tylko kikuty drążków, z opon pozostały kupki proszku. Taki sam proszek pozostał z duraluminiowych głowic silników poruszających motopompy...

Z ziemi sterczą cienkie, czarne, ostro zakończone kołki: to były drzewa... Ziemia tu sczerniała, spalona, obiana polyskliwą, lepką mazią, która wyznacza dokładnie granice kataklizmu — daleko, daleko od wałów, przez które przelał się po eksplozji płynny ogień o temperaturze 800—900 st. C.

Przedpole jest oczyszczone. Udało mi się uzyskać od dowództwa akcji szczegółowy plan strategiczny i teraz mogę go konfrontować z tym co dzieje się w terenie. Tu ustawia się wysokowydajne agregaty pianotwórcze tzw. „Hi-Ex", tam stają działka miotające proszek gaśniczy zmieszany z azotem, tam znów działka miotające tzw. pianę ciężką.

Każdy z kierujących akcją wyposażony jest w radiotelefon. Można więc słuchać rozkazów biegnących z punktu dowodzenia. Wreszcie kilka minut przed godziną 15 wszyscy odpowiedzialni za poszczególne odcinki wezwani zostają do dowódcy. Krótka odprawa, meldunki o gotowości i powrót na stanowiska. 9 minut po 15 z gęsto rozstawionych i rozwieszonych głośników zaczyna dobiegać komenda: „Uwaga! Zaczynamy: Pięć... Cztery... Trzy... Dwa... Jeden... Start!" I w tym momencie ruszyły wszystkie agregaty, wypełniły się grube rury pianotwórczych „Hi-Ex", wyprężyły rurociągi. Za wały okalające zbiorniki zaczęły walić dziesiątki ton gęstej, lekkiej jak puch piany i jasnobrązowe strumienie piany.

Gdzieś tam rozłączył się nabrzmiały wąż strażacki. Ludzie chwytają miotające się końcówki, łączą na powrót, rozciągają kolejne linie. Piana wypełnia wykop, dym staje się jaśniejszy, żywioł jakby się poddawał. Grupa strażaków przestawia jeden agregat. Ludzie na chwilę znikają w dymie, wyłaniają się, znów znikają... Wykop wokół zbiornika, który zachował się najlepiej jest już prawie wypełniony. Po wąskim nasypie, tuż koło promieniującego gorącem cielska, trzech strażaków podtacza działko do piany ciężkiej niemal do skrzyżowania tych grobli. Są już na wprost tego miejsca, z którego ledwie 3—4 metry do słupa ognia obejmującego strumień ropy tryskający ze spalonej uszczelki na ścianie zbiornika. Inni ciągną za nimi węże... podłączają. Widzę jak jednym z pierwszych między płonącymi potworami jest operator TV Katowice.

Końcówka węża, który się rozłączył miota się na wszystkie strony tryskając brązową pianą. Niewiele brakuje by zalała ona kamerę filmową. Już biegną następni z następnym ciągiem węży. Ogień liżący skrajny zbiornik przygasa, znika, gaśnie... Już! Teraz pozostaje tylko chłodzić zbiornik, ostrożnie, powoli, aby znów na skutek różnicy temperatur nie rozstąpiły się pancerne blachy.

Na groblę, w środek akcji, na pierwszą linię wchodzi I sekretarz KW partii w Katowicach — Zdzisław Grudzień. Widzę, że po chwili jego półbuty i nogawki spodni są utytłane w pianie. Sekretarz idzie aż do najdalej wysuniętego działka, pyta o coś strażaka, który je obsługuje. Choć jestem bardzo blisko, nie słyszę ani pytania, ani odpowiedzi: wokół ryczą silniki, syczy para uchodząca z jakiegoś ruroclągu. Czuję ciepło bijące ze stalowej ściany, co chwila otacza nas obłok dymu, gdy wiatr zawiewa od ostatniego, zdeformowanego zbiornika, który buchał dymem i płomieniami z rozdartego eksplozją płaszcza na wierzchu.

Wycofujemy się. Teraz przychodzi kolej na ostatni akord: atak na zbiornik zdeformowany gorącem, rozerwany eksplozją, płonący.

Ludzie nie dbają o siebie. Jeden z nich niknie pod pianą, a po chwili ukazuje ponownie, trzymając hełm, który spadł mu z głowy... Inny czołga się po poziomo położonej drabinie, ciągnąc wylot miotającej pianę rury... Już nie można odróżnić kto strażak, a kto żołnierz. Mundury polowe są takie same i tak samo ubrudzone ropą, zmoczone wodą, przesiąknięte pianą. Tylko dystynkcje są nieco różne, ale nie one są tu teraz ważne: porucznik WP ciągnie wąż wspólnie z szeregowym strażą...

Koniec... Ale głośniki ostrzegają: „Nie podchodzić... Zbiorniki, które ocalały trzeba stopniowo ochłodzić..." Nadal chłodzone są też i ostaniane kurtynami wodnymi te zbiorniki, które zawierają produkty destylacji ropy naftowej. Ochroniono je wszystkie...

STOJĘ TERAZ OBOK PUŁKOWNIKA MILICJI O POSIWIAŁYCH SKRONIACH I W STALOWYM PŁASZCZU ORTALIONOWYM UMAZANYM ŻÓŁTĄ PIANĄ. Z JEGO RADIOTELEFONU SŁYSZĘ... „...NARADA W SPRAWIE REKONSTRUKCJI RAFINERII..." JESZCZE SYCZY PŁYN NA ROZGRZANYCH POKRYWACH, A JUŻ RADZI SIĘ O ODBUDOWIE. WRACAMY. ŚCISKAMY LEPKIE OD SMARÓW DŁONIE UTRUDZONYCH LUDZI. KTOŚ ODRUCHOWO SIĘGA PO PAPIEROSA: STOP! JEST TYLKO JEDEN TAKI PRZYPADEK, KIEDY WOLNO PALIĆ NA TERENIE RAFINERII — WÓWCZAS GDY W RAFINERII TRWA POŻAR. TERAZ NIE — POŻAR JUŻ UGASZONY...

Tekst i foto:
JÓZEF POTĘGA

77G

(Dokończenie ze str. 1)

kowaniu tych dokumentów. Na pozór może się wydawać, że odpowiedź jest prosta — „gołębie" czyli przeciwnicy dalszego prowadzenia wojny postanowili pogrążyć „jastrzębi" czyli zwolenników kontynuowania wojny. Publikacja miała tak twierdzą poniektórzy, zmusić Nixona do szukania rozwiązania pokojowego. Ten ostatni swym zachowaniem, gorączkowymi próbami zatrzymania publikacji w prasie, zdawał się tę wersję potwierdzać. Ale... właśnie jest pewne „ale". Opracowania prasowe ogólnikowo prześliznęły się po okresie lat pięćdziesiątych, kiedy to rządzili republikanie (Nixon był wówczas wiceprezydentem), natomiast dokładnie prezentowały machlojki administracji Kennedy'ego i Johnsona, a więc demokratów.

PANORAMA TYGODNIA

MOŻE SIĘ WIĘC OKAZAĆ, że w czasie przyszłorocznej kampanii wyborczej Nixon wykorzysta tę sensacyjną aferę i powie wyborcom: — Rzeczywiście nie zakończyłem wojny w Wietnamie, co wam obiecywałem przed 4 laty, ale to nie moja wina. Czytaliście te tajne dokumenty? Przecież wynika z nich jasno, że to Kennedy i Johnson wciągnęli nas w tę wojnę. Ja wszystko już zastałem i dlatego nie byłem w stanie niczego więcej zrobić. Jestem rozgrzeszony... Do kampanii jeszcze z górą rok, więc póki co Nixon gorliwie szuka winnych „przecieku" tych dokumentów.

WSZYSTKIE ZNAKI na niebie i ziemi wskazują, że głównym winowajcą będzie 40-letni Daniel Ellsberg, ongiś „jastrząb", pracownik korporacji Rouda, organizacji badawczo-szpiegowskiej, mający za sobą pobyt w Sajgonie jako rzeczoznawca. W korporacji Rouda znajdował się jeden z dwu kompletów dokumentów Pentagonu i Ellsberg miał je tam sfotografować. Znaleziono już niejaką Lindę Sinay, która w czasie śledztwa zeznała, że widziała jak Ellsberg fotografował jakieś dokumenty, ale nie potrafiła powiedzieć, co to było. Wokół Ellsberga prasa robi oczywiście wiele szumu, udziela on wielu wywiadów, mówi o swym stosunku do wojny w Wietnamie, a ostatnio przyznał się publicznie, że przekazał owe dokumenty prasie. Co by się nie myślało o Ellsbergu jedno nie ulega wątpliwości — nie brak mu odwagi jeśli się weźmie pod uwagę możliwość w wypadku skazania go, utraty 20 lat wolności. Na tyle właśnie oceniają prawnicy amerykańscy jego przewinienie, określone w terminologii fachowej „przekazanie dokumentów rządowych w niepowołane ręce".

SOCZMO JUŻ GRA...

KTOŻ GO NIE ZNA? Metaliczny, czysty dźwięk trąbki i charakterystyczny zachrypnięty głos. Soczmo, czyli Louis Armstrong, bo o nim tu mowa, przebywał przez kilka tygodni w szpitalu i zaczęto już mówić, że 71-letni wirtuoz trąbki, jeden z najsłynniejszych ludzi jazzu, nie wróci nigdy na estradę. I oto niespodzianka — Soczmo zaprosił kilku dziennikarzy do swego domu w Nowym Jorku, aby tam z dumą oświadczyć:

— Jestem w dobrej formie, za kilka dni wracam do pracy...

Chcąc przekonać zdumionych słuchaczy o prawdziwości swych słów zagrał im „Szeptem", a potem jeszcze zaśpiewał „Jeśli się nigdy nie spotkamy" (If We Never Meet Again).

WIELBICIELE słynnego jazzmana mają więc powód do radości — Soczmo znów będzie grać na czarodziejskiej trąbce, znów będzie śpiewać, chociaż są tacy, którzy nie uznają jego chrypki za śpiew.

ROZWÓD PO WŁOSKU

Spośród wielu tysięcy Włoszek, które skorzystały z nowej ustawy rozwodowej, przewidującej m. in. automatyczne rozwiązanie małżeństwa po 5-letniej separacji, najdłużej na działanie nowego prawa czekała Angiola Gottoronchieri. Pobrała się ona w 1907 roku. Osiem lat później jej małżonek wyjechał do Argentyny i od tego czasu Angiola więcej o nim nie słyszała, ale pozostała aż do chwili obecnej prawną małżonką. Dopiero nowe prawo rozwodowe przyniosło jej „wolność". Rozwódka liczy sobie 193 lata.

ANDRZEJ JÓŹWIAK

PARADA GWIAZD

DLA ODRÓŻNIENIA DOBREJ MUZYKI I PIOSENKI OD ZŁEJ, TRZEBA ODWOŁAĆ SIĘ CZĘŚCIOWO DO SMAKU, NATOMIAST UMIEJĘTNOŚCI RZEMIOSŁA KOMPOZYTORSKIEGO I AUTORSKIEGO MOŻE STWIERDZIĆ KAŻDY FACHOWIEC. BARDZO CZĘSTO ZARÓWNO WYKONAWCA, JAK I AUTOR UZALEŻNIENI SĄ OD „WTÓRNYCH ZJAWISK" ŻYCIA MUZYCZNEGO I W JAKIMŚ STOPNIU ZMUSZENI SĄ DOSTRAJAĆ SWOJE PRODUKCJE DO ISTNIEJĄCYCH WARUNKÓW, DO MECHANIKI POZAARTYSTYCZNEJ. PUBLICZNOŚCI ZAWSZE — NIESTETY — BARDZIEJ BĘDZIE PODOBAŁA SIĘ PIERSIASTA, TŁUSTA PIOSENKARKA Z POZNANIA O CHUDYM GŁOSIE, CZY TEŻ STEPUJĄCY I WDZIĘCZNIE SEPLENIĄCY WARSZAWSKI PIOSENKARZ W SŁOMKOWYM KAPELUSZU, NIŻ SOŚNICKA, CWYNAR I INNI AUTENTYCZNIE UTALENTOWANI.

PRASA codzienna podała już dokładne informacje festiwalowe, chciałbym więc — aby się nie powtarzać — przekazać garść zakulisowych spostrzeżeń, zwłaszcza z zakresu mechaniki powstawania rozdźwięku między festiwalowymi typami publiczności i ludźmi z branży estradowej, a późniejszą oceną jury.

Ulubienicą tych pierwszych była Zdzisława Sośnicka, piosenkarka, którą autentyczny talent, skala głosu, barwa brzmienia, intonacyjna pewność predestynowały do przynajmniej jednej z 21 (!) przyznanych ogółem nagród. Śpiewane przez nią piosenki przetworzyła w małe arcydziełka: pasjonujące, prawidłowo skonstruowane, z ekspozycją, rozwinięciem, punktem kulminacyjnym. Nagrody nie dostała. Kiedy Stowarzyszenie Muzyki Estradowej, które miało przyznać nagrodę (5.000 zł) zaproponowało jury nagrodzenie Z. Sośnickiej, odpowiedź sekretarza jury brzmiała: Sośnicka jest bardzo dobra i nagrodę można jej przyznać, ale werdykt nie może być odczytany na galowym koncercie transmitowanym przez radio i telewizję(??).

Zza kulis Opola!

Przez 3 dni prób łódzka Pro-Contra występowała anonimowo: na plakacie była jakaś inna mityczna, nie istniejąca grupa wokalna „Horus-7", a szefowie festiwalu twierdzili: „Wystąpicie anonimowo, bez podania nazwy zespołu. Ostatecznie jesteście tylko tłem dla solistów". Dlaczego więc kierownik muzyczny festiwalu nie zaproponował w ub. roku „anonimowości" Particie?... Odpowiedź jest żenująco prosta: kierownik muzyczny festiwalu był również kierownikiem „Partity"! Chyba nie można zgodzić się z faktem, aby w pracach jury i komisji artystycznej brali udział ludzie, których utwory wykonywane są w konkursie. Co prawda nie wszyscy — na szczęście — członkowie obu powyższych komisji zdobyli nagrody, ale spora część utworów prezentowanych na festiwalowej estradzie była ich dziełem, a w przypadku Marka Sarta było to aż niesmaczne.

Opowiadał mi zaprzyjaźniony kompozytor, że zgłosił na festiwal 5 piosenek. Przyjęto jedną i to — zdaniem twórcy — najgorszą. Inny z popularnych autorów tekstów zgłosił 10(!) Nie przyjęto żadnej. Natomiast jeden z szefów festiwalu przedłożył komisji „tylko" 2 utwory i oba zostały zaakceptowane. Piosenka Krzysztofa Cwynara była ponoć mocno dyskutowana przez jury, jako jedna z kandydatek do nagrody. Nie została wyróżniona i można się z tym pogodzić, gdyby nie fakt, że nie zakwalifikowano jej nawet do koncertu galowego. W koncercie tym wystąpiła natomiast landrynkowata Maria Warzyńska ulubienica (wokalna) maestro Rachonia.

Obserwuję naocznie festiwal od lat kilku, sonduję opinię wyjadaczy festiwalowych: piosenkarzy, muzyków, impresariów, kompozytorów itp. Stwierdzają zgodnie, choć szeptem, iż nieprawdą jest, że ciasny duch kastowości musi nolens volens prowadzić do stagnacji. Prawdą natomiast jest, że niewiele robi się, aby zwalczać te „wtórne zjawiska". Istnieje duże niebezpieczeństwo, że utalentowani ludzie (kompozytorzy, autorzy tekstów, piosenkarze) pozwolą swym zdolnościom zmarnieć, wypaczyć się i skierować w fałszywym kierunku oraz, że pod naciskiem materialnych pobudek staną się robotami przemysłu rozrywkowego. Wtedy my, szarzy odbiorcy, śpiewać będziemy „Słońce w kapeluszu" i mówić, za Sienkiewiczem, „Dobry pan, sprawiedliwy pan (czyt. festiwali), Sama zacność i cnota nie naruszona".

JEŻELI już mowa o Sienkiewiczu, to warto dodać, że realizatorzy „Potopu" skorzystali z opolskiego zjazdu pięknych i bajecznie kolorowych dziewcząt, przeprowadzając kolejny konkurs na kandydatkę do roli Oleńki. Z 600 dziewcząt, z których poważna ilość o pięknych, lecz nie skażonych inteligencją twarzach, w ogóle nie czytała „Potopu", do próbnych zdjęć zakwalifikowano jedną: Izabelię Schuetz, laureatkę nagrody CRZZ za debiut. Nie tak wyobrażam sobie Oleńkę, ale obserwując na pożegnalnym bankiecie rozanieloną twarz jednego z filmowców wpatrzonego w Oleńkę, gotów jestem powtórzyć za Sienkiewiczem: „Mnie się w niewolę oddała, moja jest. Odziać ją teraz należy, podkarmić, a reszta jakoś się ułoży".

Dziewiąty festiwal mamy już poza sobą. Przed nami jubileuszowy dziesiąty. Jakie niespodzianki nam przyniesie? 12-letnia córka (Wygląda na 17. Jak te dzieci się teraz starzeją) Steni Kozłowskiej, powiedziała oglądając wydany wczesniej longplay „Opole 71": „Po co festiwal, skoro wszystko, co zdaniem jury okazało się najlepsze, zostało już nagrane dwa miesiące temu". Czyżby naiwne dziewczę nie wierzyło w genialne wyczucie sterników polskiej piosenki?

N/z Z. Sośnicka

Kobieto, kobieto, jesteś otchłanią, tajemnicą i ten, kto powiedział, że cię poznał, jest po trzykroć głupcem.

(G. Sand)

* * *

Czarująca kobieta potrafi otrzymać odpowiedź „tak", zanim jeszcze zadała pytanie.

(Camus)

* * *

Kobiety są to przyjemne stworzenia, byle ich nie brać zbyt serio.

(H. Sienkiewicz)

* * *

My rządzimy światem, a nami kobiety.

(I. Krasicki)

HOROSKOP URLOPOWY

UPRZEJMIE PROSIMY CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE NASZEGO HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI...

BARAN (21. III. — 18. IV.). Tydzień udany, choć nie obfitujący w atrakcyjne wydarzenia.

BYK (19. IV. — 20. V.). Dłuższa podróż, miłe spotkania, bardzo dobra atmosfera. Okres wypoczynku i beztroski.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.). Około piątku poznasz osobę, która może odegrać w twoim życiu poważną rolę. Nie lekceważ rady osób ci bliskich, chociaż wydaje ci się ona niezbyt dobra. Spore wydatki.

RAK (21. VI. — 22. VII.). Jesteś szczęściarz — oczekuje cię dłuższy odpoczynek. W ogóle jest to okres bez większych kłopotów. Wiele ciekawych spotkań. Od czasu do czasu pomyśl o sprawach, które chwilowo porzucasz.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Horoskop identyczny jak dla RAKA.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Wreszcie twoje nerwy będą miały odpoczynek. Zapomnij o dotychczasowych „atrakcjach" swego życia. Bardzo dobrze wpłynie to na twoje samopoczucie.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Wydarzenia będą lotem błyskawicy następować po sobie. Oczekuje cię długa podróż.

SKORPION (23. X. — 22. XI.). Tydzień bez większych przeżyć.

STRZELEC (23. XI. — 21. XII.). Przypływ gotówki, drobny sukces, około czwartku pewna nowina.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I.). Warto wypocząć, oderwać się od dotychczasowych trosk. Nie zapominaj jednak o sprawie, która cię dręczy już od dłuższego czasu.

WODNIK (21. I. — 18. II.). I ten tydzień będzie należał do ciekawych. Uważaj na zdrowie i nerwy. Nie wdawaj się w żadne plotki.

RYBY (19. II. — 20. III.). Przesilenie będzie następowało powoli. Sukces murowany, tylko bądź bardziej cierpliwy Nadal dużo pracy i kłopotów. Oczywiście ostatnie zdanie nie dotyczy RYB, które udają się na urlop Na nie oczekuje słońce.

Ruina „Rolls—Royce'a"

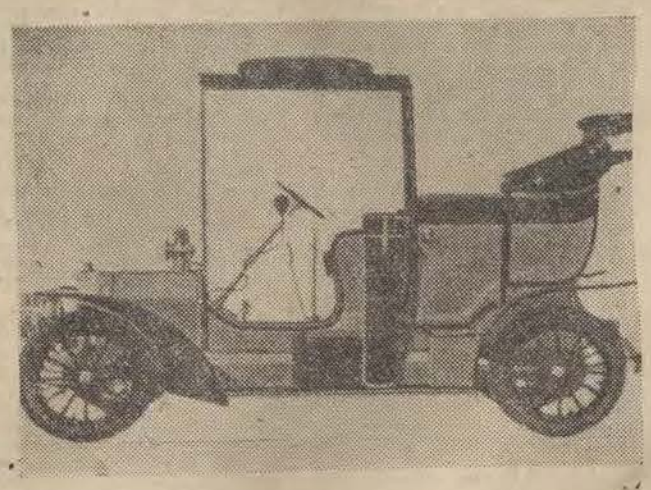

WIELU ANGLIKÓW NIE MOŻE ZROZUMIEĆ I POGODZIĆ SIĘ Z FAKTEM BANKRUCTWA TAK WIELKIEJ I ZNANEJ FIRMY JAK „ROLLS-ROYCE". KONCERN TEN ZAWDZIĘCZAŁ SWOJĄ ŚWIATOWĄ SŁAWĘ NAJLEPSZYM, LUKSUSOWYM, BĘDĄCYM SYMBOLEM DOSKONAŁOŚCI I NIEZAWODNOŚCI SAMOCHODOM MAREK „ROLLS-ROYCE" I „BENTLEY", KTÓRYCH PRODUKCJA WYNOSIŁA 2 TYS. SZTUK ROCZNIE. PRODUKCJA TYCH ROZMIARÓW NIE MOGŁA MU OCZYWIŚCIE ZAPEWNIĆ BOGACTWA I POTĘGI, KTÓRE OSIĄGNĄŁ PRODUKUJĄC PRZEDE WSZYSTKIM SILNIKI LOTNICZE, A TAKŻE SILNIKI DO HELIKOPTERÓW, RAKIETY, REAKTORY ATOMOWE, MOTORY BENZYNOWE I DIESLOWSKIE, TURBINY GAZOWE ORAZ SILNIKI NAPĘDOWE DLA SZYBKICH POJAZDÓW PORUSZAJĄCYCH SIĘ NA „POWIETRZNEJ PODUSZCE".

„Rolls-Royce" był największym w Europie producentem silników samolotowych i przez szereg lat kroczył od sukcesu do sukcesu. W 1966 roku przejął spółkę „Bristol Aeroplane Co. Ltd" z jej 24 filiami, po czym wchłonął największego swego konkurenta „Bristol Siddely Engines". W tym czasie połowa samolotów komunikacyjnych wyposażona była w motory „Rolls-Royce'a". W 1969 roku około 80 proc. obrotów, wynoszących 300 mln funtów koncern zawdzięczał swemu działowi produkcji silników lotniczych, na którego rzecz pracowały 3 spośród 6 sektorów wytwórczych koncernu. Firma zatrudniała 83 tys. robotników w swoich 11 fabrykach w Wielkiej Brytanii.

Jednakże potęga „Rolls-Royce'a" wykraczała poza granice Wysp Brytyjskich. We Francji działało przedsiębiorstwo „Rolls-Royce-France" i „Rolls-Royce Turbomeca International", w której brytyjska centrala miała 50 proc. udziałów. Należało również do niej 50,5 proc. akcji hiszpańskiej spółki „Rolls-Royce de Espagnia S.A." i po 25 proc. udziałów w dwóch innych firmach hiszpańskich oraz znaczne pakiety akcji w spółkach w Australii, Meksyku, Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Brytyjski koncern rozwijał produkcję silników do samolotów wojskowych we współpracy z wielkimi firmami francuskimi i zachodnioniemieckimi. W 1969 roku „Rolls-Royce" zajmował 203 miejsce na liście 500 największych na świecie firm kapitalistycznych.

ZAWARTA przed trzema laty umowa z amerykańskim koncernem „Lockheed" na dostawę silników odrzutowych RB-211, uważana wówczas za duże zwycięstwo nad amerykańskim konkurentem „General Electric", stała się powodem katastrofy „Rolls-Royce'a". Ustalona w umowie cena silnika nie wytrzymała kalkulacji, okazało się, że koncern musiałby do każdej dostarczonej maszyny dopłacać po 110 tys. funtów, niezależnie od tego, że prace konstrukcyjne i przygotowanie produkcji kosztowały Brytyjczyków 170 zamiast przewidywanych poprzednio 135 mln funtów.

HUMOR

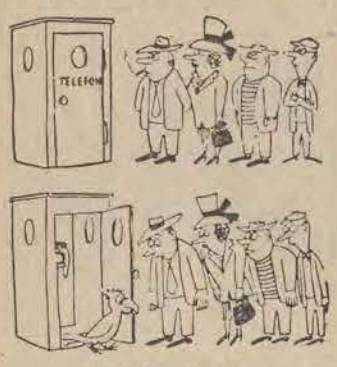

— To ten!

Bez słów...

CIEKAWOSTKI

ZA WYDOBYCIE Z BŁOTA KAROCY

Zgodnie z XVI-wiecznym obyczajem raz do roku każda głowa rodziny w belgijskiej miejscowości Tombeek otrzymuje w darze 100 franków belgijskich (równowartość 2 dolarów). Zapoczątkował tę tradycję cesarz Karol V, którego karetę, jak wieść niesie, przodkowie obecnych mieszkańców wyciągnęli z błota, za co nadał im pokaźny szmat gruntów. Inna wersja głosi przeciwnie, że cesarz przejeżdżając przez Tombeek, zapytał wieśnaków o drogę. Ponieważ wskazali mu jedynie kierunek i to nogami, za karę darował im kawał torfowiska nakazując, aby je uprawili. Na pewno wiadomo, że ziemia ta została sprzedana w 1933 roku, a procenty od uzyskanej sumy pozwalają po dziś dzień zachować tradycję.

KAPELUSZ STAŁ SIĘ PRZEŻYTKIEM

Ciesząca się renomą na świecie filadelfijska firma kapelusznicza „Stetson" postanowiła w bieżącym roku zrezygnować z ich dalszego wyrobu, ponieważ okazało się to nieekonomiczne z uwagi na spadek zapotrzebowania na tego rodzaju nakrycie głowy.

Produkować się będzie jedynie symboliczne ilości kapeluszy, aby zachować ciągłość starej firmy John B. Stetson Company. (z)

DZIEŃ nieste

NIEDZIELA:

▲ „W rytmie walca" — koncert z udziałem artystów scen łódzkich, o godz. 15.30 w muszli koncertowej Parku im. A. Mickiewicza na Julianowie.

▲ **Festyn oraz występy zespołów** SDK, o godz. 16.00 w Parku im. J. Poniatowskiego.

▲ **Klub MPiK „Ruch"** (Narutowicza 8/10) w lipcu i sierpniu — w niedziele nieczynny.

PONIEDZIAŁEK:

▲ **Do 7 bm. zostaje wstrzymane** kursowanie pociągów pasażerskich:

— odjeżdżającego z Łodzi-Olechowa o godz. 8.08 do Łodzi-Kaliskiej;

— odjeżdżającego z Łodzi-Kaliskiej o godz. 9.03;

— odjeżdżający z Łodzi-Kaliskiej o godz. 10.55 do Łodzi-Widzewa, nie będzie kursował na odcinku Łódź-Kaliska — Łódź-Olechów.

Śpiewaczy sukces łodzian

W pięknie udekorowanej Krynicy zakończył się V Festiwal Pieśni i Arii, zorganizowany i kontynuowany dla uczczenia pamięci światowej sławy polskiego śpiewaka — Jana Kiepury. Festiwal krynicki nabrał w tym roku jeszcze większego rozmachu. W galowych koncertach wystąpili czołowi polscy śpiewacy, w tym znakomity łódzki bas — Andrzej Saciuk. Solistom towarzyszyła orkiestra Filharmonii Krakowskiej.

W grupie młodych śpiewaków reprezentowani byli dyplomanci wyższych szkół muzycznych z Wrocławia, Łodzi, Poznania i Krakowa. Łódzką uczelnię muzyczną z powodzeniem reprezentowali: Danuta Salska — sopran koloratowy z kl. prof. Olgi Olginy i Jan Dyga — baryton z kl. ad. Eugeniusza Szynkarskiego.

Słowem towarzyszącym okrasił festiwal Jerzy Waldorff. Odbyło się również kilka imprez towarzyszących, jak wieczory muzyki mechanicznej, poświęcone Kiepurze i Adzie Sari oraz koncert śpiewaków amatorów, laureatów Festiwalu Kult. Zw. Zaw. Poczta wydała okolicznościowy stempel.

Jak się dowiadujemy przedstawiciele ekipy dyplomantów, którzy wystąpili w Krynicy (w tym dwaj łodzianie) mają wystąpić w specjalnym programie telewizyjnym, który ma przygotować Warszawska Telewizja.

(J. D.)

Już za 9 mln zł

Kupili łodzianie premiowych bonów PKO

W ciągu trzech dni łodzianie zakupili w PKO premiowych bonów oszczędnościowych za blisko 9 mln złotych. Nadal największym powodzeniem cieszą się bony tysiączłotowe.

Przypominamy, że w ciągu 16 dni lipca br. bony sprzedawane będą po cenie nominalnej. W poniedziałek, 16 sierpnia br. w ciągu pierwszego losowania wylosowanych będzie 2100 premii na 7.100.000 złotych.

Ponieważ bony są na okaziciela, posiadacze mogą składać je do depozytu w oddziale PKO w Łodzi. (k.)

„Kopernik"

Związek Polskich Artystów Plastyków i Komitet Przygotowawczy Obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika — z inicjatywy Związku Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia" oraz Zjednoczenia Ogólnobranżowego Przemysłu Pamiątkarskiego ogłosiły konkurs na pamiątki związane z 500 rocznicą urodzin wielkiego astronoma.

Jest to konkurs otwarty — powszechny, w którym udział może wziąć każdy. Ogólna suma nagród i wyróżnień wynosi 196 tys. zł. Organizatorzy przewidują ponadto liczne nagrody specjalne ufundowane przez zainteresowane instytucje.

Konkurs obejmuje drobne przedmioty osobistego użytku, drobne przedmioty stanowiące wyposażenie lub dekorację wnętrz mieszkalnych, tkaniny dekoracyjne i inne przedmioty związane z tematyką obchodów kopernikowskich.

Termin nadsyłania prac mija 15 października br.

Organizatorzy konkursu opracowali szczegółowe materiały pomocnicze, obejmujące bibliografię kopernikowską, biografię, ikonografię i informacje dotyczące szlaku kopernikowskiego, 30 najważniejszych zdjęć (w folderze), począwszy od reprodukcji rysunków Kopernika z „De revolutionibus orbium coelestium", poprzez zdjęcia zrekonstruowanych przyrządów astronomicznych uczonego, aż do zdjęć polskich zabytków architektonicznych związanych z jego postacią.

—konkurs pamiątkarski

Materiały oraz warunki konkursu udostępnione są m. in. w Okręgu ZPAP w Łodzi, ul. Piotrkowska 86/88.

(Kat.)

PKO = oroczności + odsetki

W dniu 2 lipca 1971 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 73, nasz najukochańszy Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

PIOTR STOKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się 5 lipca br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

SYN, SYNOWA, WNUKI I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 2 lipca 1971 r. zmarła nasza ukochana Matka i Babcia

MARIA POLEK

z domu GOGOLEWSKA

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 6. VII. br. o godz. 15 z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym, o czym zawiadamiamy pogrążone w głębokim smutku

DZIECI, WNUCZKI I RODZINA

W dniu 1 lipca 1971 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65, najukochańsza Żona i Matka

Ś. † P.

ZOFIA OTOCKA

z domu GRĘBOWSKA

Pogrzeb odbędzie się 5 lipca br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych pogrążeni w głębokim żalu

MĄŻ I CÓRKA

W dniu 2. VII. 1971 r. zmarł nasz najukochańszy i najlepszy Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Ś. † P.

JAN SZYMAŃSKI

Pogrzeb odbędzie się 5. VII. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Dołach.

DZIECI I RODZINA

Podziękowanie

Władzom szkolnym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej I Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, pracownikom naukowym i administracyjnym, młodzieży, przyjaciołom i rodzinie serdecznie dziękuję za okazanie mi pomocy i towarzyszeniu w ostatniej drodze mego Męża

Ś. † P.

FRANCISZKA JAMRY

Szczególne podziękowanie składam ukochanym przyjaciołom: prof. K. Bacewiczowi z małżonką, p.p. G. Błażejewskiej, R. Lasockiemu, A. i B. Wódkom, Z. Kuberskiej, którzy w długim okresie choroby mego Męża byli zawsze razem ze mną dzieląc nadzieje i smutek.

HENRYKA JAMRY

Mgr. inż. RYSZARDOWI ANTCZAKOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

ŻONY

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA, KOLEŻANKI I KOLEDZY z BIURA PROJEKTOWANIA ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH w ŁODZI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż w dniu 1. VII. 1971 r. zmarł

LEK. MED.

KONRAD DŁUGASZEWSKI

długoletni ordynator Oddziału Zakaźnego Szpitala Miejskiego w Pabianicach, odznaczony Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego.

W Zmarłym tracimy sumiennego i ofiarnego lekarza, bez reszty oddanego chorym. Cześć Jego pamięci!

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ, WYDZIAŁ ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ w PABIANICACH, DYREKCJA I PRACOWNICY SZPITALA MIEJSKIEGO IM. E. BIERNACKIEGO w PABIANICACH

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW budowlanych z uprawnieniami na stanowiska kierownicze przyjmie Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Przembud" — ul. Sienkiewicza 85/87, piętro XI. Warunki wynagrodzenia wg stawek specjalnych.

TOKARZY, frezerów, szlifierzy, formierzy, murarza szamotowego i hydraulika z uprawnieniami spawalniczymi zatrudnia natychmiast Zakłady Mechaniczne Przemysłu Włókien Sztucznych w Łodzi, ul. Grunwaldzka 33, tel. 591-10, wewn. 29 (boczna od ul. Limanowskiego). Dojazd tramwajami linii: 5, 21, 24, 44 — przystanek przy ul. Hipotecznej. Warunki płacy do uzgodnienia w oparciu o taryfikator płac dla przemysłu chemicznego. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego codziennie w godz. 7—15, w soboty 7—13. 3765-k

BRUKARZY, dekarzy — blacharzy, murarzy, betoniarzy, malarzy, cieśli i robotników niewykwalifikowanych zatrudni zaraz na budowach dla m. Łodzi w Kalinko — Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 w Łodzi, ul. Słowiańska 5-7. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział zatrudnienia, tel. 448-42, pokój 14. 3825-k

MGR INŻYNIERÓW elektryków i inżynierów elektryków oraz techników elektryków (pożądane uprawnienia budowlane), którzy będą zatrudnieni na budowie Walcowni Huty Aluminium w Koninie przy pracach montażowych i rozruchowych dających dużą możliwość praktyki w nowoczesnych układach napędowych — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż" w Łodzi. Warunki pracy i płacy do omówienia. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, pokój 12, telefon 259-49 lub centrala 398-70. 3733-k

STOLARZY, murarzy, malarzy, cieśli, ślusarzy, szklarzy, tokarzy, mechaników silnikowych i przyrządów precyzyjnych (zegarmistrzów) zatrudnią zaraz zakłady państwowe, tel. 455-60, wewn. 37. 3784-k

INŻ. ARCHITEKTA z uprawnieniami i długoletnią praktyką zatrudni Biuro Projektowo-Konstrukcyjne CZSM w Łodzi, ul. Gdańska 184. 4181-k

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — skórne, weneryczne 16—19, Piotrkowska 59, oprócz sobót 11840 g

NOWOCZESNY pawilon handlowy w dobrym punkcie handlowym Łodzi, nadający się na każdą branżę — pilnie sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty „11571" Prasa, Piotrkowska 96

DOM murowany 6-izbowy (4 wolne), wyłączony spod kwaterunku, duży ogród w Łodzi-Górna — sprzedam. Cena 250.000. Oferty „11516" Prasa, Piotrkowska 96

DZIAŁKI zalesione i ogrodnicze Andrzejów k. Olechowa — sprzedam. Tel. 496-13, godz. 16—19

4 ha ziemi przy szosie, nadające się na ogrodnictwo sprzedam. Stoki, Weselna 5 11634 g

PÓŁ domu murowanego — 2 pokoje wolne w Zgierzu — do sprzedania. Wiadomość: Łódź, tel. 370-22 11680 g

DWA pokoje, kuchnia — własnościowe — kupię. Oferty „11685" Prasa, Piotrkowska 96

SKLEP warzywny — własnościowy, pilnie sprzedam — wydzierżawię. Aleksandrów, 22 Lipca 18

DOMEK jednorodzinny, ogród, garaż — sprzedam. Łagiewnicka 137

ZGIERZ — domek z ogrodem sprzedam. Dwa pokoje z kuchnią wolne. Zgierz, Świerczewskiego 51, m. 1 12113 g

ZAPŁACĘ z góry za wynajęcie mieszkania — Rondo Titowa — najchętniej ul. Obywatelska. Tel. 855-32 11602 g

ZGIERZ — M-4 spółdzielcze zamienię na mieszkanie w Łodzi, najchętniej Teofilów, Zgierz, Lipowa 43 11613 g

DOM, 5 izb wolnych — cena 80 tys. — sprzedam. Wiadomość: Łódź, Mochnackiego 15

„NSU 1000 S" z powodu wyjazdu pilnie sprzedam. Próchnika 3, m. 1

PRZYJMĘ panienki na mieszkanie, ul. Zarzewska 10 m. 11, Jarnecka (przy Pl. Niepodległości)

SAMOTNY poszukuje pokoju sublokatorskiego z wygodami, płatne z góry. Oferty „11739" Piotrkowska 96

MŁODE małżeństwo z dzieckiem poszukuje sublokatorskiego pokoju. Oferty „11773" Prasa, Piotrkowska 96

PRZEDSIĘBIORSTWO państwowe poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „4848" Prasa, Piotrkowska 96

APARAT fotograficzny „Flexaret VI" oraz „Pentacon" 24x36 sprzedam. Oferty „11745" Prasa, Piotrkowska 96

MASZYNĘ dziewiarską saneczkową 5/90 sprzedam. Łódź, Przemysłowa 18/24 m. 5

MASZYNĘ wieloczynnościową „PFFAF" i gabinetową „Singer" sprzedam. Dąbrowska 41 m. 12 11627 g

PUDELKI miniatury czarne — rodowodowe sprzedam. Łódź, Czysta 6

ZŁOM
ZŁOTA i SREBRA
skupuja sklepy
VERITAS
w Łodzi:
ul. Piotrkowska 263,
ul. Tuwima 14.
Złom srebra i srebro przemysłowe skupuje również sklep
„VERITAS"
w Pabianicach
ul. Armii Czerwonej 34

● Pokaz i degustacja ryb morskich! ●

CENTRALA RYBNA W ŁODZI ZAPRASZA
PT KLIENTÓW W DNIU 6 LIPCA BR. w godz. 11—15
DO RESTAURACJI „KASZUBSKA"
UL. PIOTRKOWSKA 127

PIANINO „Betting" płyta metalowa, akordeon włoski „Firotti" 120 basów, gitarę elektryczną „Musima" tanio sprzedam. Kilińskiego 47 m. 28 12392 g

„WARTBURGA 1000 de Luxe" 1966 — pilnie sprzedam. Tel. 514-15

„VOLKSWAGENA 1300" — stan bardzo dobry — okazyjnie sprzedam. — Dzwonić: 515-35

„WARTBURGA 1000" (biały) — sprzedam. Lanowa 89 (stare budownictwo). Andrzejczak

„TRABANTA 601" (1967), „Fiata 600" (1963) — stan dobry sprzedam. Parking Al. Politechniki — Świerczewskiego, godz. 12—16

„ZASTAVĘ" — stan idealny sprzeda pierwszy właściciel. Dzwonić 527-74 po godz. 17 12211 g

„SIMCĘ 1.300" — nowszy typ — stan bardzo dobry — pilnie sprzedam. Tel. 439-32 11916 g

„WARTBURGA de Luxe" nowego sprzedam, tel. 479-50 11733 g

MOTOROWER „Komar" po 1.100 km oraz rower damski — sprzedam. Telefon 438-31 11727 g

„WARTBURGA 1000" (1965) — pilnie sprzedam. Łódź, Cyganka 12

NADWOZIE „Skody 1000 MB" (1969) po wypadku — sprzedam. Oglądać: Ksawerów k/Pabianic, Łódzka 50 11630 g

„ŻUKA" — sprzedam. Oglądać: Parking, Tuwima 11638 g

„MORRIS Mini (Austin) — sprzedam, Gdańska 72 m. 22, godz. 17—19

„WARSZAWĘ 223" rok 1970, przebieg 26.000 — sprzedam lub zamienię na „Trabanta Combi". Oferty „11546" Prasa, Piotrkowska 96

„SKODĘ 1000 MB" sprzedam. Rok prod. 1969. Tel. 550-63, po 16

FRYZJERKA damsko-męska potrzebna na stałe. Aleksandrów, Wojska Polskiego 14 11620 g

POMOC domowa i do dziecka potrzebna zaraz. Ciasna 14-16 m 33

DOCHODZĄCA pomoc do dziecka potrzebna. Grabieniec 16, bl. 205 m. 154, godz. 17—20 12125 g

SAMOTNI — znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „SWATKA" Łódź, Piotrkowska 133

PROTEZY, korony natychmiastowe reperacje. Pawlikowska, Sienkiewicza 27 1261 g

OBUWIE: reperacja, przerabianie obcasów oraz nosków na modne. Mickiewicza 21, Wróblewski 11778 g

29 CZERWCA na trasie 22 Lipca, Piotrkowska, Zielona zgubiono pamiątkowy złoty krzyżyk. Zwrot za wynagrodzeniem. Piotrkowska 67 m. 22 12256 g

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU MEBLAMI

WSZYSTKIE
MEBLE
ZAKUPIONE

w sklepach WPHM w ŁODZI, PABIANICACH, ZGIERZU, PIOTRKOWIE, TOMASZOWIE i RADOMSKU

SZYBKO i TANIO DOSTARCZY DO MIESZKAŃ KLIENTÓW.

WPHM dokonuje także na dogodnych warunkach

PRZEPROWADZEK DO NOWYCH MIESZKAŃ

z wniesieniem i wyniesieniem sprzętów.

Korzystając z transportu WPHM, klient ma gwarancję otrzymania towaru w dobrym stanie, bez potrzeby bezpośredniego angażowania się. Transakcje na przeprowadzki zawiera Zakład Transportu — Łódź, ul. Brukowa 4. Informacje, tel. 599-50 oraz wszystkie sklepy.

KOMUNIKAT!

PP „MOTOZBYT" W ŁODZI informuje, że na podstawie par. 4 zarządzenia nr 11 ministra handlu wewnętrznego i ministra finansów z dnia 19 lutego 1971 r. podlegają sprzedaży NA WARUNKACH KREDYTU RATALNEGO SAMOCHODY PRODUKCJI KRAJOWEJ I Z IMPORTU MARKI:

Fiat 125 P cena 160.000 zł

Moskwicz cena 140.000 zł

Pierwsza wpłata wynosi 30 proc. wartości, a pozostała spłata w 24 ratach. Dodatkowych informacji udziela salon samochodowy, Łódź, ul. P. Skargi 12, tel. 473-36.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 08, 666-41, 595-55, 499-90, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07, 400-00, 500-00

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Aida" 5. 7. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 19.15 „Lizystrata" (dozw. od lat 18) 5. 7. nieczynny
JARACZA — godz. 19 „Wszystko w ogrodzie" 5. 7. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Lezteln", 5.7. nieczynny
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 5. 7. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16, 5. 7. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—17, 5. 7. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 5. 7. nieczynne
EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) godz. 10—14 5. 7. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—20 (kasa czynna do godz. 19)

KINA

BAŁTYK — „Saga o dżudo" od lat 16 (jap.) godz. (10 seans zamknięty), 13, 16, 19, 5. 7. — Program jak wyżej godz. 10, 13, 16, 19
LUTNIA — „Nic o niej nie wiedząc" (wł.) od lat 18 godz. 16, 18, 20, 5. 7. jak wyżej
POLONIA — „Hrabina z Hongkongu" od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 5. 7. jak wyżej
WISŁA — „Martwa fala" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5. 7. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — „Hrabina z Hongkongu" od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 5. 7. jak wyżej
ZACHĘTA — „Nowa misja korsarza" od lat 11 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 5. 7. jak wyżej
STYLOWY-LETNIE — „Próba terroru" (USA) godz. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne). 5. 7. jak wyżej
TATRY-LETNIE — „Niewolnicy" godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni pogodne) 5. 7. jak wyżej
STYLOWY — „Nieśmiertelni Flip i Flap" od lat 11 (USA) godz. 16, 18, 20, 5. 7. Tylko dla kin studyjnych: „Młoda kobieta z roku 1914" od lat 16 (NRD) godz. 15, 17.30, 20
STUDIO — „Przystanek autobusowy" od lat 14 (USA) g. 17.15, 19.30, 5. 7. „Zawodowcy" od lat 14 (USA) godz. 17.15, 19.30
ADRIA — „Wczoraj, dziś, jutro" (wł.-fr.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 5. 7. jak wyżej
TATRY — Bajki: „Zatopiona fregata" godz. 10, 11, 12, 13, „Nowy" od lat 14 (pol.) godz. 14, 16, 18, 20, 5. 7. — Bajki: godz. 15, „Żona dla Australijczyka" od lat 11 (pol.) godz. 16, 18, 20
CZAJKA — nieczynne
DKM — „Złoto Mackenny" (USA) od lat 16 godz. 16.30, 19, 5. 7. jak wyżej
ENERGETYK — „Pan Dodek" (pol.) od lat 11 godz. 17, 19, 5. 7. jak wyżej
ŁDK — „Incydent" (USA) od lat 18 godz. 15, 17.30, 20 5. 7. jak wyżej
GDYNIA — „Milion za Laurę" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 5. 7. jak wyżej
HALKA — Bajka: „Latarnik" godz. 15, „Jesień Cheyennów" od lat 14 (USA) godz. 16, 19 5. 7. „Jesień Cheyennów" g. 16, 19
1 MAJA — Bajka: „Skarby sezamu" godz. 14, „Spartakus" od lat 16 (USA) godz. 15, 18.45, 5. 7. „Walet karowy" od lat 14 (USA-NRF) godz. 15.30, 17.45, 20
ŁĄCZNOŚĆ — nieczynne
MŁODA GWARDIA — „Kaszebe" od lat 16 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5. 7. jak wyżej
MUZA — „Cytadela odpowie" od lat 16 (bułg.) godz. 15, 18, 20, 5. 7. „Hibernatus" od lat 11 (franc.) godz. 16, 18, 20
OKA — „Winnetou w Dolinie śmierci" (jug.) od lat 11 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 5. 7. j. w.
POLESIE — „Rozśpiewane wakacje" (NRD) od lat 14 godz. 15, 17, 19, 5. 7. „Siedmiu w blasku złota" (wł.) od lat 16 godz. 17, 19
POPULARNE — nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Dzięcioł" (pol.) od lat 16 godz. 16, 18, 20, 5. 7. „Oliver" (USA) od lat 11 godz. 16, 19.30

POKÓJ — Bajka: „Poszukiwacze skarbów" godz. 14,15, „Człowiek w pięknym krawacie" od lat 16 (franc.) g. 15.15, 17.30, 20, 5. 7. „Kardiogram" od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20
PIONIER — Bajka: „Wakacje z duchem" g. 15, „Brzezina" od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20, 5. 7. „Brzezina" godz. 16, 18, 20
REKORD — Bajka: „Orzeszek" godz. 10, 11, 12, 13, „Fraulein Doktor" od lat 18 (jugosł.) godz. 14.30, 17, 19.30, 5. 7. — „Mój pies Wulkan" (radz.) od lat 7 godz. 10, 11.45, 13, „Landru" od lat 18 (fr.-wł.) godz. 15, 17.30, 20
ROMA — Bajka: „Samolub" godz. 14.45, „Testament Inków" od lat 11 (bułg.-NRF) godz. 15.45 — seans zamknięty, „Powrót rewolwerowca" od lat 14 (USA) godz. 17.45, 20. 5. 7. „Testament Inków" godz. 15.45, „Powrót rewolwerowca" godz. 17.45, 20
SOJUSZ — Bajka: „Zaniek pułapka" godz. 14, „Ucieczka King Konga" od lat 11 (jap.) godz. 15, 17.15, 19.30, 5. 7. — „Ucieczka King Konga" godz. 17.15, 19.30
STOKI — Bajka: „Sroczka złodziejka" godz. 15, „Kardiogram" od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20, 5. 7. „Nieśmiertelni Flip i Flap" od lat 11 (USA) godz. 17, „Sklep z modelkami" (USA) od lat 16 godz. 19.30
ŚWIT — Bajka: „Przekorna chmurka" godz. 10, 11, 12, 13, „Południk zero" od lat 16 (pol.) godz. 14, 16, 18, 20. 5. 7. „Południk zero" godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Rzgowska 51, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15.

5. 7.

Tuwima 59, Rzgowska 147 Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Zielona 28, Pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnice Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Górna poradnie „K" z Dąbrowy.
Szpital im. Madurowicza, ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie, z dzielnicy Śródmieście poradnie „K" Piotrkowska 107 i 269 oraz z dzielnicy Górna poradnie „K" z ul. Przybyszewskiego, Leczniczej i Społecznej.
II Klinika Pol.-Gin., ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście poradnie „K" ul. Kopcińskiego i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Górna poradnie „K" z ul. Cieszkowskiego i Odrzańskiej.
Chirurgia południe — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)
Chirurgia północ — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5)
Laryngologia — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

5. 7.

Chirurgia południe — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia północ — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66
Świąteczna pomoc lekarska dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80. Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-52.
Bałuty — w Przychodni Rejonowej nr 27 przy ul. Traktorowej 81 w godz. 10—17. Wizyty domowe należy zgłaszać osobiście lub telefonicznie (tel. 538-31) do godz. 15.

NIEDZIELA, 4 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 71. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci — „Najsłodsze winogrona". 10.20 Radioniedziela informuje. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Mag. historyczny. 12.05 Dziennik. 12.15 Wizerunki ludzi myślących. 12.45 Spotkanie z Anną German. 13.15 Gra Zesp Akordeonistów. 13.30 Straussiana. 14.00 Kompozytor tygodnia. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.15 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 „Taki piękny wieczór" — słuch. 17.50 Spotkanie z B. Bacharachem. 18.08 „Muzyczne spotkanie ze stolicami". 18.38 „Melodie dla zakochanych". 18.52 Krzysztof Penderecki: Uwertura Pittsburska. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 Matysiakowie. 21.00 Wczoraj nagranie — dziś na antenie. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Gra Ork. Taneczna PR p.d. E. Czernego. 22.30 Turniej taneczny. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Taneczna rewia. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — mag. 10.15 (Ł) Magazyn literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Zgaduj zgadula. 15.00 „Wakacje" — słuch. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.02 (Ł) Koncert Ork. PR i TV. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Tyle wspólnych spraw" — słuch. 18.30 „Kontrasty rytmu i nastroju". 19.00 Wiad. 19.15 Kącik starej płyty. 19.30 Kącik nowej płyty. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny — „Urlop po polsku". 21.30 (Ł) Rytmy Bułgarii i Jugosławii. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.25 (Ł) Wiad. sport. 22.35 „Niedzielne spotkania z muzyką". 23.39 „Jazz na dobranoc". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Homo Führer" — słuch. 12.30 Ekspresem przez świat. 12.35 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Walter and Connie — rozmówki angielskie. 13.15 4/4 — magazyn. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Przeboje na start! 14.20 Peryskop. 14.45 Jazz na różnych klawiaturach. 15.10 Muzyczne premiery. 15.30 Sami nie wiecie po czym stąpacie — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Sylwetka piosenkarza — Jimmy Fontana. 16.40 „Trędowata" na cenzurowanym. 17.00 Perpetuum mobile — magazyn. 17.30 „Podróże z moją ciotką" — odc. pow. 17.40 Na tropach wielkiej pianistyki — I. Friedman. 18.00 Rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 „Skoroszyt" — słuch. 19.30 Mini-max. 20.00 Z wędrówek po świecie. 20.10 Wielkie recitale — Kathleen Ferrier. 20.45 O księżycu, miłości i różach — śpiewają mistrzowie nastroju. 21.05 Trybunał lubelski. 21.25 Melodie z autografem St. Mikulskiego. 21.50 V. Bellini „Purytanie". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Sława Przybylska. 22.20 Salony fryzjerskie. 22.35 Telewspomnienia. 23.00 Głos poety — St. Grochowiak. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.35 TV kurs rolniczy (W). 9.10 Przypominamy, radzimy (W). 9.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie (W). 9.50 „Pogromczyni tygrysów" — film fab. prod. radz. (W). 11.30 Skarby Ermitażu — kolekcja dzieł z epoki Odrodzenia włoskiego (z Leningradu). 12.00 „Narodziny życia" — film pop.-nauk. prod. USA (W). 13.20 Dziennik (W). 13.35 „Od Wisły daleko" — polski film dok. (W). 13.55 Przemiany (W). 14.25 „Henrykowskie stalle" — program z cyklu: Muzyka i architektura (Wrocław). 15.10 Z cyklu: Spotkanie z pisarzem z Janem Brzękowskim (W). 15.40 „Muzyka, muzyka..." (z Berlina). 16.50 „Warszawskie derby" — reportaż telewizyjny (W). 17.40 „Architektura wnętrz pałacu w Łańcucie" — z cyklu: „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 18.05 PKF (W). 18.15 „Spotkanie na przystani" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Pomyłka szpiega" — film fab. prod. radz. (z Poznania). 21.55 Magazyn sportowy (W). 22.25 Scena Monodram — „Z polskim diabłem" (W).

PROGRAM II

16.55 Na ratunek Farras (III) z cyklu: „Zapisane w ziemi". 17.25 „Mistrz Alesz" — film fab. biograficzny czechosłowacki. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (W). 20.05 Studio Współczesne Feliks Falk „Przyjęcie". 21.00 Grupa a.r. — Kolekcja i dokumenty z cyklu „Galeria sztuki". 21.30 A on do wojska był przynależniony" (Listy śpiewające — I odc.).

PONIEDZIAŁEK, 5 LIPCA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Śmiech, czyli kronika zacna i nieoszacowana wielce poczciwego ćwika statecznego" — fragm. pow. 10.25 J. Blancard gra Noveletty R. Schumanna. 11.00 Lato z radiem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Rytmy i melodie. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rozmowa o kulturze. 14.15 Z twórczości Bacha i Mozarta. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Dobry wieczór, zaczynamy. 19.30 Kompozytor i jego piosenki. 20.00 Dziennik. 20.30 Muzyczne pocztówki z Bułgarii. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy — rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Parnasik. 22.00 Wieczorny koncert życzeń. 22.40 „Piosenki bez słów". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Zespół „Metrum". 23.40 Madrygał włoski. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobiece ABC. 10.05 Rytmy znad Orinoco. 10.25 W Jezioranach. 10.55 Kompozytor tygodnia. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 C. Debussy: Sonata skrzypcowa. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa". 12.55 (Ł) „Oj chmielu, chmielu" — koncert. 13.05 5 minut o sporcie. 13.10 Melodie polskiego ekranu. 13.40 „Dzień wesela" — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Nowe piosenki „Synkopy". 14.30 Muzyka Mongolii. 14.40 „Ociemniali pasażerowie" — fragm. 15.00 Koncert letni. 15.40 Obrazki z Wybrzeża. 16.00 Wiad. 16.05 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Reportaż. 17.35 (Ł) „Przygoda w motelu" — melodie. 17.50 (Ł) Reportaż literacki. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Teoria i praktyka nauczania języków obcych. 19.31 „Strachy" — słuch. 20.11 Trybuna młodych. 20.35 Notatnik kulturalny. 20.45 D. c. koncertu. 21.25 Wiersze M. Buczkówny. 21.35 Melodie rozrywkowe. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Muzyka taneczna. 23.00 „Ignacy Paderewski w Krakowie". 23.30 „Barwy i rytmy". 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Byłem prezydentem miasta — gawęda. 15.10 Z drugiej strony Tatr. 15.30 Ekspresem przez świat. 15.35 1:1 — o sporcie. 15.50 Groteski jazzowe. 16.15 G. B. Pergolessi — Sonata. 16.30 „Najpiękniejszy dzień lata" i inne wakacyjne piosenki. 16.45 Nasz rok 71. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Quodlibet. 17.30 „Podróże z moją ciotką" — odc. 17.40 Nie tylko melodia. 18.00 Olsztyński Merkuryusz Ekstraordynaryjny. 18.30 Ekspresem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 „Generał Jego Królewskiej Mości" — odc. pow. 19.30 Cicero — Chopin — Liszt. 19.45 Polityka dla wszystkich. 20.00 Wędrówki francuskiej piosenki. 20.20 Tydzień na UKF. 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Muzyka z jednej płyty — Dżamble. 21.45 Manuel de Falla — „Krótkie życie". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — duet Simon i Garfunkel. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Miniatury poetyckie — „Parceval" — opowieść starobretońska. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.35 Wiadomości dnia (Ł). 16.50 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: „Opowieści o zwierzętach" — film (W). 17.30 Echa stadionu (W). 17.55 Reportaż filmowy z mistrzostw Polski w maratonie na trasie Cedynia — Siekierki (ze Szczecina). 18.10 Program publicystyczny pt. „Jak i gdzie wypoczywać" (Ł). 18.45 Eureka (z Krakowa). 19.20 Dobranoc — Miś z okienka (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 VIII Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych: Maksym Gorki „Jegor Bułyczow" (z Łodzi). Ok. 21.35 Na sali i w kuluarach (W). 22.05 „Zielono mi" (z Poznania). 22.40 Dziennik (W).

Dziś w Radio i Telewizji

Polowanie na jastrzębia

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI

— No, no. Widzę, że macie zły dzień. Do jutra wam przejdzie. Na pewno dacie sobie radę.

Lipiński pokręcił głową z powątpiewaniem. — Nie jestem wcale taki pewny. Nie mogę przecież pisać listu do Sławińskiej, do Paryża.

— To na pewno nie. Ale sądzę, że możecie zebrać trochę bliższych informacji o Wasiewiczu. Trzeba powęszyć. Nie ma rady. Wiem, że to jest pracochłonna historia, ale trudno. Życzę powodzenia.

Lipiński w nie najlepszym nastroju wyszedł od majora. Łatwo powiedzieć „zebrać trochę bliższych informacji", ale jak się do tego zabrać? Wasiewicz miał w tej chwili pięćdziesiąt parę lat. Mogły więc to być jakieś jeszcze przedwojenne sprawy. Coś, o czym wiedziała Sławińska i jej syn. Co to mogło być i jak do tego dotrzeć, nie korzystając z pomocy Sławińskiej? Nie była to prosta sprawa i należało się dobrze zastanowić przed przedsięwzięciem jakichś kroków. Nierozważne posunięcie mogło spłoszyć Wasiewicza i popsuć wszystko. Po namyśle Lipiński postanowił utrzymać stały kontakt z detektywem amatorem. Miał nadzieję, że może od niego samego dowie się czegoś. Postanowił pojechać w odwiedziny do Wasiewicza. Złożył akta sprawy, zamknął je w kasie pancernej i już miał wyjść z pokoju, kiedy przyszedł Cieślak.

— Wychodzisz?

— Mam zamiar.

— Zaczekaj chwilę. Opowiem ci coś ciekawego.

Lipiński usiadł i zapalił papierosa. — Jakieś sensacje?

— Nie wykluczone. Chyba cię to zainteresuje.

— No więc gadaj o co chodzi.

— Widzę, że się zaczynasz niecierpliwić — uśmiechnął się Cieślak. — No więc, wyobraź sobie, że zrobiłem wycieczkę do tego starego młyna.

— Tam gdzie się spotkał Sławiński z Kuczewską?

— Właśnie tam.

— Co ci do głowy strzeliło?

— Chciałem sobie jeszcze raz obejrzeć tę świątynię dumania. Pomyślałem, że może coś znajdę ciekawego.

— No i...?

— No i znalazłem. Zobacz. — Cieślak sięgnął do kieszeni i wyjął niewielkie tekturowe pudełko, na dnie którego leżały dwa kawałki ołowiu.

— Kule?

— Jak widzisz.

— Gdzieś je znalazł?

— W belce starego młyna. Dawałem już to do obejrzenia fachowcom. Powiedzieli, że z długiej broni.

— Sztucer? Karabin?

— Coś w tym rodzaju.

— Jakżeś to wyciągnął?

— Zwyczajnie, scyzorykiem.

Lipiński wyjął z szuflady biurka szkło powiększające i uważnie przyjrzał się kulom. — Wyglądają na to, że nie tak dawno zostały wystrzelone.

Cieślak skinął głową. — Na pewno nie dawno. Nie przypuszczasz chyba, żeby to były pozostałości jeszcze z czasów wojny.

— Czy sądzisz, że ktoś próbował zlikwidować Sławińskiego ze sztucera?

— Właśnie tak myślę. Mógł to być sztucer albo może dryling. O ile wiem, Kuczewski ma i dubeltówkę i dryling.

— Morderca próbował najpierw kuli, a potem załatwił Sławińskiego śrutem — powiedział Lipiński. — Albo mogło być dwóch ludzi, którzy mieli ochotę wykończyć Sławińskiego. Jeden na przykład miał dubeltówkę, a drugi broń kulową.

Cieślak skrzywił się z powątpiewaniem. — To mi się wydaje nazbyt skomplikowane. Za duży zbieg okoliczności, żeby akurat tego samego dnia...

— A kto ci powiedział, że to musiało być tego samego dnia? W tym starym młynie Sławiński mógł się nieraz spotykać z panią Kuczewską.

— Gdyby ktoś do niego wygarnął ze sztucera, to nie przypuszczam, żeby miał ochotę znowu w tym samym miejscu organizować spotkanie.

Lipiński w zamyśleniu obgryzał koniec ołówka. — Nie sugerujmy się, że te kule były przeznaczone dla Sławińskiego. Może to zupełnie inna historia.

— Oczywiście. Tym niemniej chętnie bym ustalił, z jakiej broni wystrzelono te kule.

— To nie byłoby złe — zgodził się Lipiński. — Obawiam się jednak, że będziesz miał z tym trochę kłopotu.

Cieślak dotknął ramienia przyjaciela.

— Mam pewien pomysł. Jak byś się zapatrywał na to, żeby pogadać w tej sprawie z Matasem?

— Po co?

(64) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 341-10, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 678-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. S-3